Nr 51. Kraków, Niedziela 2 Marca 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty należy nadsyłać franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 188.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

W sprawie sejmowej reformy wyborczej.

Wiedeń, 28 lutego.

(rsd). Korespondent Wasz miał dziś sposobność rozmawiania z członkiem komisyi finansowej, posłem Mikołajem hr. Reyem. Po kuluarach rozbiegły się wieści, że ludowcy w komisyi finansowej rozpoczynają dziś obstrukcyę, a jako mowców obstrukcyjnych desygnowali pp. hr. Reya i Wróbla.

Zapytuję też hr. Reya „prosto z mostu":

— Czy to prawda, że pan poseł zapisany jest na dzisiejsze popołudniowe posiedzenie komisyi finansowej w rzędzie mowców obstrukcyjnych?

— Tak jest, wraz z p. Wróblem zapisałem się do głosu, aby wyjaśnić w komisyi stanowisko klubu ludowego, który nie może zezwolić na dalsze przewlekanie sprawy reformy wyborczej do Sejmu i na udaremnianie jej przez kilkunastu posłów konserwatywnych.

— Więc pan poseł uważa, że nie cała prawica sejmowa, ale tylko niektórzy konserwatyści wstrzymują przeprowadzenie do skutku reformy wyborczej?

— Z wszelką pewnością, tylko garstka najbardziej zacietrzewionych kładzie się w poprzek reformie sejmowej z przyczyn natury zasadniczej, reszta konserwatystów nie ma powodu w każdym razie reformy tej pragnąć, boć ona kilku pośle poza Sejmem, a inni z nich nie czują się na siłach do walki politycznej w zmienionych warunkach, przyzna zaś pan, że życie polityczne nawet w najbardziej ułożonych stosunkach jest walką. Wśród tej reszty konserwatystów są naprzód ci, których pan widzi w Wiedniu, a to są ludzie bądź co bądź, obyci z nowoczesnemi formami życia politycznego, ludzie, żyjący w teraźniejszości i odczuwający odpowiedzialność za przyszłość kraju i narodu.

— Inteligencyą, wykształceniem, a przedewszystkiem trzeźwością umysłu i żywotnością ducha — mówi dalej hr. Rey — przewyższają ci członkowie wiedeńskiego Koła polskiego innych konserwatystów o całe niebo (?!) i stąd wpływ ich na resztę „braci szlachty" rośnie i ujawnia się w kierunku zgody za reformą wyborczą.

— Największą jednak zaporę stanowią członkowie klubu sejmowego „centrum" mający tylko nazwę wspólną z dawnem centrum X. Pastora, czy jeszcze dawniejszym „klubem środka" Wojciecha hr. Dzieduszyckiego z r. 1883. Ludzie grupujący się w sejmowem „centrum" są to osobiście zacni, dobrzy patryoci, ofiarni dla sprawy publicznej, ale absolutnie nie mogący się dostosować do nowoczesnych warunków życia politycznego. Ojca tego klubu znasz pan zapewne z parlamentu wiedeńskiego. Rycerz to „sans peur et sans reproche", ale mąż stanu bezpotomny, tak jak cała polityka tych panów jest bezpotomna, a często nawet i ujemna.

— Pan poseł zbyt surowo i bezwzględnie osądza klub środka.

— Czynię to z największą dla siebie przykrością, bo tych wszystkich panów w życiu prywatnem cenię i z nimi prywatnie serdecznie sympatyzuję. A jednak — przyzna pan — że zerwanie reformy wyborczej z powodu formy wyborów do rad powiatowych jest krokiem lekkomyślnym i szkodliwym, jak to pokrótce będę się starał wyjaśnić. Otóż nie poszło o same rady powiatowe, którym i podstawę kuryalną i zasadę czynnego wyboru wedle realnych podatków zabezpieczono nadal kwalifikowaną większością. Ale rozeszło się o sposób wyboru do rady powiatowej, gdzie stronnictwa demokratyczne starały się przeprowadzić system bezpośredniości i tajności. — Chodziło tu o zrównanie sposobu wyboru, aby odjąć radom powiatowym teren dalszej walki o prawo wyborcze i wogóle całą pracę polityczną w kraju od dalszej zawieruchy ustrzedz.

— I tego nawet tak bardzo ograniczonego i skromnego żądania stronnictw demokratycznych — żali się hr. Rej — za sprawą zacietrzewionych wsteczników, czy zaślepionych poczciwców, którzy już należą do epoki minionej — a w dniu dzisiejszym umieją jedynie wołać: nie pozwalam! — nie przyjęto.

— Raczy pan mnie — mówi dalej mój interlokutor — i moich towarzyszy partyjnych zrozumieć, iż my nie możemy dozwolić na takie utrzymywanie życia nietylko politycznego, ale wszelkiego życia w kraju, toć reforma wyborcza nie decyduje jedynie o radach powiatowych, ale przedewszystkiem o Sejmie, o tych wszystkich ustawach, o których tu radzimy od 20 miesięcy. My chcemy krajowi zapewnić spokojny bieg pracy społecznej — więc usuwać i waśnie i rozterki między obszarami dworskiemi a gminą i ubóstwo społeczne. Konserwatyści ciągle stoją na zawadzie, a mają też i innych sojuszników, więcej partyjnych, jak oni, którzy dopomagają do zrywania i dążą do rozbicia wszelkich układów. Czy to jest robota patryotyczna? — pozwalam sobie wątpić. Ale znanem dążeniem jest przeprowadzenie reformy wyborczej do Sejmu — **choćby nawet dzisiejszy Sejm miał zostać rozwiązany!**

— Więc panowie pragniecie nowych wyborów?

— Nie my ich chcemy — ale konserwatyści i wszechpolacy, mający nadzieję przy nowych wyborach zdobyć nowe mandaty i pozbyć się namiestnika. A przy nowych wyborach to **my** musimy zyskać na sile, a namiestnik na wpływie, bo przecież jest publiczną tajemnicą, że kandydatów na miejsce nam. Bobrzyńskiego nie mają nawet jego najzaciętsi wrogowie i że pod batem reformy wyborczej do Sejmu wybraniby zostali kandydaci radykalni — to fakt wiadomy i pewny.

— Widzę, że pan hrabia pragnie radykalizacyi kraju!?

— Ja tego z pewnością nie pragnę. To konserwatyści swą polityką pchają kraj coraz to bardziej na lewo — począwszy od Komisyi tymczasowych, a skończywszy na Radach powiatowych!

* * *

Oto rozmowa, która między posłem hr. Reyem a waszym korespondentem toczyła się w sali restauracyjnej parlamentu.

Wywody osobiście sympatycznego posła ludowego, który z pp. Witosem, Tetmajerem i i. reprezentuje kierunek radykalny w stronnictwie ludowym, kierunek przy obecnej konjunkturze politycznej faworyzowany przez Stapińskiego, są smutne i zastanawiające. Swiadczą o tem, że polityka ludowcowa znajduje się dziś na manowcach, na które ją wyprowadziły polityczne „salta mortale" wodza i dyktatora partyi. Organizm stronnictwa ludowego żrą korniki radykalizmu za każdą cenę, taniego i niewybrednego, urodzonego na podłożu partyjnych nienawiści i wpływów socyalnej demokracyi na partyę p. Stapińskiego. Ludowcy obstruujący w komisyi finansowej „pro domo" Rusinów, dają dowód, że interesów narodowych nie doceniają i nie rozumieją. Ludowcy w roli bojowników o reformę wyborczą do Sejmu są sympatyczni, tylko niesympatycznym objawem jest ich dążenie do takiej reformy, którąby idąc na rękę Rusinom nadzwyczaj poważnie zagroziła naszym narodowym interesom.

Więcej światła!

I.

Kraj. Tow. Górnicze a „Głos Narodu". — Inżynier Franciszek Drobniak i poseł Jan Zarański. — Ich zapatrywania na akcyę ratunkową w Zagłębiu krakowskiem.

Krajowe Tow. Górnicze z p. Ant. Schimitzkiem na czele tak kończy swój komunikat, poświęcony artykułom „Głosu Narodu":

„Ponieważ artykuły w „Głosie Narodu" zwracają się także przeciw działalności posła Zarańskiego, uważa Kraj. Tow. Górnicze za swój obowiązek oświadczyć, że wszelkie w tych artykułach podniesione przeciw niemu zarzuty są zupełnie nieuzasadnione, a przez **błędne** informowanie uwłaczają nietylko jego osobie, ale w wysokim stopniu niekorzystnie oddziaływują na opinię publiczną, a tem samem przynoszą szkodę polskiemu górnictwu".

Kto zna dziś stosunki, wśród których zostało wywłaszczone całe Zagłębie krakowskie, a przeczyta ten komunikat, — musi stwierdzić, że panowie z Kr. Tow. Górn. z p. Schimitzkiem na czele są naprawdę bardzo naiwni?

Więc dlatego, że „Głos Narodu" postarał się o prawdziwe oświetlenie działalności kilku osób wpływowych, że podniósł alarm z powodu wywłaszczania nas ze skarbów naszej ziemi, — „przynosi szkodę polskiemu górnictwu"!!?

Pytamy się tych panów, dlaczego kilka lat temu, kiedy to w najszybszem tempie postępowało wywłaszczenie Zagłębia na rzecz pruskich kapitałów — ani p. Benis, ani też Zarański i Schimitzek nie chcieli się postarać o dobre poinformowanie naszych sfer miarodajnych przed grożącem niebezpieczeństwem. A przecież p. poseł Jan Zarański, jako c. k. nadradca górniczy, musiał chyba dokładnie o wszystkiem wiedzieć — jednak milczał.

Dziś zaś, kiedy został wybrany do parlamentu, kiedy się społeczeństwo spodziewa po nim, że w końcu nadejdzie chwila, kiedy on da jakąś inicyatywę i poda sposób do ratowania reszty Zagłębia — on tak samo milczy, a przecież to milczenie jest korzystne tylko dla pruskich kapitałów w Zagłębiu!

Całą pracę parlamentarną posła J. Zarańskiego cechuje jakaś niepewność w postępowaniu; zawsze będzie mówił i to nadzwyczaj kompetentnie o bogactwach Zagłębia, jeszcze głośniej mówi o noweli górniczej i o Akademii górniczej, jednak nie chce wystąpić z jakąś czynną akcyą w celu odzyskania chociaż części Zagłębia dla społeczeństwa polskiego.

Poseł Zarański od samego początku swej działalności operuje tylko t. zw. półśrodkami, które nam nic nie pomogą. Doskonale scharakteryzował te półśrodki, a zarazem niejako przedstawił program pracy w Zagłębiu jeden z najlepszych znawców Zagłębia, Franciszek Drobniak w roku 1910 na Zjeździe polskich górników i hutników.

„Nasze marzenia o zdobyciu ustawy, zabezpieczającej krajowi jego węgiel, pozostaną tylko mrzonką, bo co raz w obce dostało się ręce, tego siłą nie odbierzemy, a takie półśrodki, jak projektowane założenie w kraju Akademii górniczej powiększy jedynie zastęp inteligentnego proletaryatu i inżynierów bez posad, daremnie w kraju i pośród obcych szukających chleba".

„Nam trzeba stworzyć i zabezpieczyć najpierw warstaty pracy, a potem dopiero troszczyć się o powiększenie liczby pracowników, których już dzisiaj poważna ilość, dzięki tragicznym stosunkom, niema odpowiedniego zajęcia.

„Już dzisiaj nie różową jest sytuacya a przyszłość krakowskiego Zagłębia bynajmniej nie zapowiada się dobrze o ile z całą siłą i energią nie zdobędziemy się na potężną akcyę samoobrony!" *)

Górnicy polscy zoryentowali się, „że Zagłębie, leżące na odwiecznie i rdzennie polskiej ziemi, winno nosić nazwę **Zagłębia polskiego**, z którego dziś niestety w olbrzymiej części został wyparty kapitał polski i polski urzędnik, a pozostał jedynie górnik-helota**)". Oni zrozumieli doskonale, że ratunek Zagłębia zależy tylko od polskiej inicyatywy publicznej, że ona jedynie może tylko z „Zagłębia" stworzyć warstat pracy, na którym możemy kuć naszą przyszłą niezależność ekonomiczną.

Dlatego też w roku 1910 „Stała delegacya polskich górników i hutników" wniosła do Wydziału krajowego podanie, by opracowanie materyałów w sprawie zbadania i ewentualnego zakupna przez kraj lub rząd terenów węglowych w krakowskiem, powierzył stałej delegacyi. Jednak na to podanie z niezrozumiałych dla mnie powodów Wydział krajowy odpowiedział odmownie.

Panowie Benis i Zarański widocznie niezrozumieli, jaką drogą powinni w swej działalności publicznej kroczyć, by iść w kierunku wskazanym przez górników, celem uniezależnienia Zagłębia krakowskiego od wpływów obcych.

Owszem nawet pan poseł Zarański stwierdził, „że wytyczną naszego postępowania musi być świadomość, że pruskie kapitały na naszej ziemi przeciw nam zwrócić się nie mogą i że tylko od nas, od naszego stanowiska wobec przedsiębiorstw obcych zależeć będzie ułożenie wzajemnych stosunków, że

*) Pamiętnik II. Zjazdu polskich górników i hutników r. 1910. Inż. Franciszek Drobniak: Krakowskie Zagłębie węglowe i jego przyszłość str. 235.

**) To samo dzieło str. 228.

---

37 ARTUR GRUSZECKI.

Kandydaci.

Posłyszeli ruch w przedpokoju. Za chwilę wszedł Tarski i, jak to było jego zwyczajem, ucałował rękę Klary i przywitał się z Milcerem?

— Zapewne przyszedłeś pochwalić się swym tryumfem.

— Najpierw, nie chwalę się nigdy, a cóż dopiero taką drobnostką. Odwiedziłem panie, powodowany przyjaźnią i tęsknotą ujrzenia pań.

— O jakim tryumfie pan mówił? — spytała Klara.

— I ty naprawdę nic nie mówiłeś? — zdziwił się Tarski.

— Nie! Ani słowa.

— Może i słusznie zrobiłeś, bo naprawdę nie masz się czem chwalić.

— Nie mówże pan zagadkami, — upomniała go Klara, — co się stało?

— Wspominałem paniom o wyborze burmistrza, otóż wczoraj obrany został, przy użyciu pewnej sztuczki, — spojrzał z ironią na Milcera, — pan Jan Piórnicki, kandydat konserwatystów.

— Nie rozumiem twego wyrażenia: „pewnej sztuczki", — rzekł zimno Milcer, — pan Piórnicki uzyskał przy głosowaniu przepisaną większość i został wybrany. Z tym faktem musicie się pogodzić, tak, jak my byśmy musieli, gdyby był większość otrzymał wasz kandydat.

— Istotnie, dlaczego pan mówisz o tym wyborze z ironią i rzucasz dwuznaczne słowa? — stanęła Klara w obronie Milcera, — z faktami każdy musi się pogodzić, — dodała zrezygnowanym głosem.

— I ja zgodziłbym się z tym faktem, — zapalał się Tarski podrażniony stronniczością Klary, — i przyjąłbym wybór spokojnie, gdyby się odbył normalnie, bez wybiegów i bez spółki żydowskiej.

— Mój Stachu, — zaczął tonem szlachetnej wyrozumiałości Milcer, — nie byłeś tam i powtarzasz niemądre plotki. Większość rady oświadczyła się za naszym kandydatem, bo nie życzy sobie rządów opozycyi; zna dobrze konserwatystów, ich uczciwość i bezinteresowność i z tego powodu wolała przystąpić do nas, aniżeli do opozycyi.

— Możesz rzucać piaskiem w oczy innym, ale nie mnie, — zawołał podrażniony, — po prostu obietnicami złapaliście część radców, a że wam mało było, zrobiłeś umowę z Mindowerem i żydowskimi głosami uzyskaliście chwilowo większość.

— Twoje zarzuty mnie bolą, — rzekł Milcer z miną cierpiącą, — gdyby mi to mówił inny człowiek, wzruszyłbym tylko ramionami i nie zaszczycił go odpowiedzią, ale boli mnie, że ty, mój przyjaciel, powtarzasz takie bezczelne plotki.

— To nie są plotki, to prawda, — gorączkował się Tarski, — posiadam spis radców, których zwabiliście obietnicami... a z Mindowerem ty sam zawarłeś pakt. Widziano ciebie, gdy układałeś się z nim przed posiedzeniem. Czy i temu zaprzeczysz?

— Zdaje mi się, że istotnie zamieniłem z nim słów kilka bez żadnego znaczenia, ale od rozmowy do przekupstwa badzo daleko. Co do innych radców, to stosownie do zwyczaju układaliśmy przyszły skład różnych komisyi... ale nic więcej.

— Nic łatwiejszego nad upozorowanie swych sekretnych czynów, — drwił Tarski, — a następnie składa się winę na plotki, podejrzenia zawiść i tak dalej. W każdym razie wy, konserwatyści, katolicy gorliwi, którzyście z takiem oburzeniem piętnowali opozycyę za to, że kilku adwokatów żydów, porządnych ludzi, zalicza do swych zwolenników; wy z obskurnym lichwiarzem i wyzyskiwaczem, żydem zawarliście pakt. Czy to nie odstępstwo od zasad? Czy to nie jest brzydki manewr, bez etyki i honoru?

— Mój kochany, — rzekł zimno Milcer, — dyskusya z tobą staje się niemożliwą. Zechciej zrozumieć, że jak handel ma inną moralność od przeciętnej, tak samo w życiu publicznem dla osiągnięcia wielkich celów używa się pomocy ludzi bez wyraźnych przekonań politycznych. Nam szło tutaj o zwycięstwo zasad szlachetnych, idealnych, poręczających spokój i pomyślność miasta i kraju. Opozycya bruździła i trzeba było złamać jej wpływ ujemny. Ja sam bardzo mało się przyczyniłem do tego zwycięstwa, ale cieszę się z niego bardzo szczerze i głęboko. I jeszcze raz przekonałeś się, że ogół jest mądrzejszy, aniżeli przywódzcza opozycya, i nie da się złowić na hasła postępu niezdrowego i demagogii.

— O mężu bez skazy! — zawołał drwiąco Tarski, — podziwiam twą łatwość tworzenia frazesów i wojuj niemi z innymi...

— Panie Tarski, — przerwała mu Klara, — pan zdaje się zapomina, że to rozmowa towarzyska i niepotrzebnie się pan unosi.

— Ja?... Mówię przecież spokojnie.

— Myli się pan, jak każdy fanatyk. Pan Karol odpowiada panu uprzejmie, rzeczowo, chociaż pan występuje jako inkwizytor i nie chce zrozumieć, że istnieją inne przekonania, inne poglądy, sprawiedliwsze może od pańskich.

— Siła złego dwóch na jednego, — zaśmiał się nieszczerze, — widzę, że przekonania Karola cieszą się uznaniem pani. Niech i tak będzie... a na końcu rachunek.

— O, u ciebie zawsze rachunek na myśli, — zaśmiał się Milcer, — a jednak są rzeczy, nie dające się obliczyć, odmierzyć, zważyć.

— Czy znów wracasz do starej piosenki o duszy? — spytał z ironią.

— Mógłbym i o duszy coś powiedzieć, o uczuciach, intuicyi, wrażeniach, ale ty, zdaje się nie uznajesz tych wartości.

— Nie mają obiegu, — wtrąciła złośliwie Klara.

— Tak jest, pani ma zupełną słuszność, — rzekł Stanisław chmurnie, — miłość będąca w obiegu nie posiada dla mnie żadnej wartości.

— Taki pan wymagający, czy taki egoista? — zadrwiła Klara.

— Ani jedno, ani drugie. Miłość dla mnie jest brylantem, skarbem cennym i nie pojmuję jak można go rozmieniać na drobną obiegową monetę. Zdaje się, że i Karol, na którego zdaniu pani zależy, zgodzi się w tem ze mną.

Klara spojrzała pytająco na Milcera, który udał wzruszenie.

— Miłość! Miłość! To dla mnie coś tak świętego, wzniosłego, idealnego, że razi mnie porównanie do brylantu... Ona jest raczej promieniem słońca, mgłą opalową, zapachem kwiatu... można ją czcić i podziwiać tylko zdaleka, bo każde dotknięcie rozwiewa czar.

— A widzi pan, — tryumfowała Klara, — pan Karol nie zgadza się z panem.

— Dosiadł na razie pegaza dla przyjemności pani, — uśmiechnął się, — ale gdy zjedzie z chmur na ziemię, będzie śpiewał inaczej. To tak samo jak z wyborami. Górne frazesy, poświęcenia, bezinteresowność, wierność sztandarowi, a przy końcu sojusz z Mindowerem.

— Kto taki? — spytała Starkowska, która przed chwilą weszła.

— To jest gruba, opasła, złośliwa małpa, z lubieżną twarzą i kwiożerczymi instynktami.

— Taki wstrętny?

— Co nie przeszkodziło panu Milcerowi do zawarcia z nim sojuszu odpornego i zaczepnego, — drwił Stanisław.

Pani Starkowska spojrzała na Milcera z zapytaniem.

— To żarty Stacha, — uśmiechnął się wyrozumiale, — powtarza plotki.

— Plotki? — zaśmiał się Tarski, — no zobaczymy, co powie twój protektor Okniński, słyszałem, że jest oburzony.

— Wolne żarty, — rzekł Milcer swobodnie, — znam wprawdzie profesora Oknińskiego, ale nie znam żadnego protektora... Co do jego oburzenia rzekomego, jeszcze dziś się dowiem prawdy, bo mamy konferencyę stronnictwa, — spojrzał na zegarek, — już idę i tak się spóźniłem, — wstał i obiecując swą wizytę w tych dniach pożegnał się bardzo uprzejmie ze wszystkimi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w tych obcych przedsiębiorstwach, zatrudniających z konieczności robotników polskich, tudzież z natury rzeczy i geograficznego położenia na znaczny zbyt węgla w kraju obliczonych nie może zapanować duch wręcz nam wrogi*).

Ciekawi jesteśmy, na czem pan poseł opierał tak optymistyczne zapatrywania co do niemieckiego kapitału, chyba nie na danych wziętych z Królestwa Polskiego (Łódź). I znowu widzimy, że nie stanowcze oświadczenie p. Zarańskiego, za wejściem inicyatywy publicznej z polskimi kapitałami do Zagłębia jest wytyczna działalność i p. posła, tylko jakieś marzenia o sielankowem współżyciu prusko-polskiem w Galicyi zachodniej.

Henryk Mianowski.

Z dnia.

300-lecie Romanowych. — Stan Królestwa Polskiego.

Z powodu zbliżającego się jubileuszu 300-lecia panowania domu Romanowych wypowiada się prasa rosyjska w formie pobożnych życzeń, by rząd uczcił tę rocznicę wielką ogólną amnestyą. Charakterystycznem jest wystąpienie październikowców, którzy wstąpiwszy wraz z Guczkowem na nową, bardziej liberalną drogę w „Gołosie Moskwy" domagają się od cara zniesienia w państwie stanów wyjątkowych. Zastanawiając się nad ujemnymi skutkami stanów wyjątkowych stosowanych w Rosyi od lat 35 — Guczkow nazywa je hamulcem, unicestwiającym w zarodku choćby najmniejsze przejawy życia społecznego". Stany „wyjątkowe" stały się zwykłymi i zaprowadzone gwoli walce z „buntem", rozpostarły się szeroko i przybrały potworną postać nieustannej walki rządu ze społeczeństwem.

Nawiązując do zbliżającej się rocznicy pisze dalej: „Dzień, w którym spadną z Rosyi łańcuchy „ochrony", w którym niezłomne prawo odzyska swoje wysokie miejsce, stanie się dniem powtórnego wyzwolenia Rosyi. Rząd teraźniejszy ma możność zespolić na zawsze swe imię z tą datą".

* * *

W odpowiedzi na cykl bałamutnych artykułów „Nowego Wremii" o sprawach naszych i Królestwa Polskiego, które rzekomo dopiero pod rządem rosyjskim rozwija się i rozkwita — pisaliśmy już przed kilku dniami. Jawna tendencya przekręcania faktów oraz judaszowa kokieterya organu szowinistów rosyjskich znaną jest ogólnie — jak również zmienianie frontu, gdy jakiś prąd zewnętrzny sprawę Polski czyni aktualną. Na wspomniane artykuły odpowiedziała też prasa polska a w jednem z pism warszawskich znajduje się smutny choć prawdziwy obraz Królestwa Polskiego w obecnym ustroju. Czytamy tam:

„Królestwo Polskie jest jedynym w Europie krajem, w którym od długiego szeregu lat oświata ludowa stale się cofa, liczba analfabetów zaś wzrasta. Według przybliżonych obliczeń, w r. 1831 jedna szkoła przypadała na 3 000 mieszkańców, dziś przypada jedna na 3 300. Wówczas analfabetyzm wyrażał się cyfrą około 60 na sto, dziś dochodzi do 80.

Obniżenie się poziomu oświaty ludowej w ciągu ostatnich lat 30 stwierdzają też dane urzędowe. Według wykazów ministeryum oświaty, w r. 1880 było w Królestwie 2.284 szkół początkowych wiejskich, przyczem jedna wypadała na 3 110 mieszkańców. Spis jednodniowy szkolny, dokonany 18 stycznia r. 1911, wykazał takich szkół 3 760; w zestawieniu z liczbą ludności wypada: jedna szkoła na 3.316 mieszkańców. Cyfry te, urzędowe, nie potrzebują komentarzy. Napady bandyckie wzrastają w sposób przerażający. W jednej tylko Warszawie było ich w r. z. 332. Organy bezpieczeństwa publicznego, zajęte ściganiem „tajnego nauczania", „propagandy katolicyzmu" i innych podobnych „przestępstw", nie mogą rozwinąć należytej sprawności w walce z bandytami".

*) Główne zadania polskiego górnictwa w dobie obecnej. Mowa posła p. Jana Zarańskiego. Pamiętnik zjazdu pol. górników i hutników za r. 1910. Str, 178.

W przededniu wiecu.

Z powodu odbyć się mającego wiecu w sprawie koncesyj szynkarskich, otrzymujemy następujące uwagi:

P. wicepres. Szarski, jakby przeczuciem tknięty, odroczył rozprawę w kwestyi szynkarskiej, nie chcąc, by pierwsze posiedzenie w odnowionej sali pałacu Wielopolskich poświęcone było asekuracyi rozpajaczy ludności.

Sprawę odwleczono. Bazes z adjutantami swymi Kolischer-Krzetuskim, filarem magistrackim „Nowin" z architektą nowo-sądeckim Perosiem, prośbą i groźbą zmusili do posłuchu Bazesowe stadko, które powolnie oddało się na całopalenie bożyszczu alkoholizmu.

Zapach szpagatówki rozszedł się po sali, a tchnące nią przemówienie głównego rozpajacza Miedniaka upaja powolnych sługusów, którzy jak na komendę z powagą podnoszą swe palce, jakby do przysięgi na wierność [illegible].

Wielki Bazes w swej wspaniałości niczego dla siebie nie żąda, bo dla niego posiadanie aparatu kredytowego i podatkowego stało się widomym znakiem władzy. Wskazał [illegible] szynkownych współwyznawców, a powolni sługusy ruszyli na odsiecz, [illegible].

Nic nie pomogą szemrania ogółu, zależność od władzy Bazesowej wzrasta. Niektórzy przedstawiciele cechów uciekają ze sali, wierniejsi chylą kornie średniowieczne sztandary cechowe do nóg władcy, dziękując za otwarcie źródeł trucizny, jaką żydzi upajają miasto.

W Perosiu i Kolischerze-Krzetuskim ma wielki Bazes pojętnych uczni. Pomysłowością swoją prześcignął on starego wyga parcelacyjnego Beringera, który „to wie, co sam Bazes wie", a którego pragnienia nie nasyci W. Kraków z przyłączonym Podgórzem. Ta nadobna trójka w lot spełnia rozkazy wielkiego Bazesa w nadziei, że opróżnią się posady w prezydyum Krakowa. Kolischer-Krzetuski przejął taktykę swego pryncypała, nie wysuwa się na pierwszy plan, działa z rozwagą i spokojem, krzyżuje czasem plany swego współzawodnika, wielkiego architekty z małego miasta, który tęsknem okiem spogląda na prezydencki fotel [illegible] budownictwo miejskie, gdzie może się utworzyć dla jego polotu artystycznego miłe i dobrze popłatne zajęcie...

Kto nie zna w naszem mieście tej opoki rządów Bazesowych?

Imię jego krąży od stolika do stolika po małych i wielkich salach żydowskiego „Bizancyum", przenosi się do „Esplanady", gdzie niejedno „Mazeltopf" rozbrzmiewało mu na podziękowanie. Spogląda on z niepokojem w strony [illegible], odbywającego codziennie posiedzenie w uprzywilejowanej kawiarni pod przewodnictwem Benz-Judkiewicza. Zauważył się jednak [illegible] wśród legionu żydowskiego i jego sługusów. [illegible] szynkarskie zwycięstwo [illegible] ich bankructwa.

Wielki Bazes miał przykry sen, który trapi go już od tygodnia, śniło mu się, że wrócił [illegible] „Myszurs" [illegible] bankiety miejskie. Dreszcz przechodzi po ciele Wielkiego Bazesa, który był tak blisko koronacyi, a któremu porcelanowa umbra z kwiatkami zastępuje złotą koronę. Jego wierni towarzysze: Peroś wraca do Sącza, Beringer do Pilzna, Kolischer do nowej kahalnej szkoły handlowej w Brodach.

Słowa przekleństwa padają z ust upadłej potęgi. W tem odzywa się dzwonek, Bazes przeciera oczy a lokaj pyta się, czy może wpuścić pana Leo, który prosi o chwilę rozmowy w ważnej dla miasta sprawie. Prysnął sen, lecz myśl o nim, jak zmora, trapi Wielkiego Bazesa i ciągle do niego powraca, budzi niepokój, odbiera dawną energię i wstrząsa jego majestatem. Bazes! Bazes! Bazes! rozbrzmiewa z łamów pism, odbija się echem we Lwowie, cichy Bazes zaczyna być głośnym lecz ten rozgłos przepowiada upadek jego potęgi. Perosie, Krzetuscy, Beringerzy, Porębscy, Schneidrowie, Miedniaki, Meusy, Wilczyńscy itd. rozmyślają nad tem, jakby zadokumentować swe katolickie uczucia i odwonić się z zapachu szabasowej śliwowicy, która przypominaćby mogła miastu dawną ich wierną służbę.

Jutro, jutro niepewne! bo oto tryumf szynkarskiej polityki może stać się grobem dla całego systemu, którego koronę stanowią Bazes i jego adherenci...

Odrzucenie bilu przeciw analfabetom.

Wiadomo już z telegramów, że t. zw. „bil Burnetta", odmawiający cudzoziemcom-analfabetom prawa osiedlenia się w Stanach Zjednoczonych, Izba posłów odrzuciła. Jest to fakt doniosłego znaczenia dla emigracyi polskiej, która przecież w znacznej części składa się z analfabetów, a tem samem w razie przyjęcia „bilu Burnetta" miałaby drogę do Stanów Zjednoczonych zamkniętą.

Projekt przeciwemigracyjny upadł dzięki opozycyjnemu stanowisku prezydenta Tafta. Jest to jego ostatni czyn polityczny w „Białym domu", bo za dni kilka już miejsce jego zajmie, jak wiadomo, prezydent Wilson, który uchodzi za zwolennika najostrzejszych utrudnień imigracyjnych. Co tedy będzie za kilka lat, niewiadomo, na razie jednak dla analfabetów europejskich stoją jeszcze otworem drzwi Stanów Zjednoczonych.

Według konstytucyi amerykańskiej, procedura ustawodawcza Kongresu tak jest unormowana: Nową ustawę, uchwaloną zgodnie przez Izbę posłów i przez senat zwykłą większością głosów, przedstawia się do podpisu, czyli do „sankcyi", prezydentowi. Jeżeli prezydent ją podpisze — tem samem staje się prawomocna. Jeżeli ją odrzuci i założy przeciwko niej *veto*, wraca do obu Izb Kongresu i musi być raz jeszcze w obu Izbach poddana pod głosowanie. Wówczas atoli decyduje o jej losie już nie zwykła, lecz kwalifikowana większość głosów, musi uzyskać conajmniej dwie trzecie wszystkich oddanych głosów. Otóż »bil Burnetta« w pierwszem głosowaniu w Izbie reprezentantów i w senacie uzyskał faktycznie zwykłą większość i dopiero, gdy prezydent Taft odmówił mu swego podpisu, a tem samem zwrócił go Izbom prawodawczym do drugiego głosowania, w którem nowe prawo uzyskać musi dwie trzecie głosów, tej „kwalifikowanej większości" nie znalazł.

Zanim jednak prezydent Taft zdecydował się na tak twardą opozycyę i zlekceważenie faktycznej większości w parlamencie i w senacie, urządził pewnego rodzaju ankietę, aby wybadać, czy opinia Izb prawodawczych jest w zgodzie z opinią społeczeństwa. Ze wszystkich stanów Unii przybyli wówczas delegaci do „Białego domu", aby przedstawić swoje racye za i przeciw bilowi.

Prezydent przyjął delegatów w wielkiej sali, przeznaczonej na recepcye dyplomatów i przez kilka godzin słuchał cierpliwie i uważnie ścierania się rozmaitych opinij. Ku ogólnemu zaś zdziwieniu okazało się w tej dyskusyi, że ustawa, za którą oświadczyła się większość kongresu, ma właściwie mało zwolenników w kraju. Uchwalenia jej domagali się bezwzględnie jedynie przedstawiciele zorganizowanych robotników. Motywowali oni to swoje żądanie względami na poziom kulturalny Unii, ale z ich wywodów przebijały się aż nadto wyraźnie inne motywy. Otóż nie pragną oni imigracyi analfabetów i wogóle dalszej imigracyi robotników ze względów czysto konkurencyjnych.

Właśnie wśród analfabetów jest najwięcej takich, którzy przybyli do Ameryki jedynie za zarobkiem, a nie na stały pobyt. Już z tej przyczyny oraz dlatego, że jako mało oświeceni są niedostępni dla agitacyi — trudno ich wciągnąć do zawodowych organizacyj robotniczych. Z pośród nich też rekrutują się najliczniejsze zastępy „łamistrejków". Mając małe tylko wymagania życiowe, imigranci ci pracują tanio i obniżają zarobki. I dlatego właśnie organizacye robotnicze w Ameryce tak gwałtownie i usilnie domagały się uchwalenia „bilu Burnetta".

Obok nich przemawiali za nim natywiści czyli nacyonaliści amerykańscy. Skarżyli się oni na to, że właśnie analfabeci najwierniej i najdłużej trzymają się swej narodowości, swoich zwyczajów ojczystych i największy stawiają opór amerykańskim dążnościom asymilacyjnym. Innego atoli argumentu przeciwko imigracyi takich żywiołów nie mogli przytoczyć.

Natomiast przeciwnicy bilu, którzy stanowili znaczną większość zebrania, zwalczali go licznemi a ważnemi argumentami. Wskazywali oni przedewszystkiem to, że Stanom Zjednoczonym potrzeba i dziś gwałtownie możliwie największej imigracyi robotników rolnych dla farm. W zachodnich i południowych Stanach panuje wprost „głód takiej imigracyi". Na robotników rolnych nadają się zaś tylko imigranci wiejscy z rolniczych krajów Europy — z tych właśnie krajów, w których i dziś jeszcze dużo jest analfabetów. Umiejącego czytać proletaryatu miejskiego — wołano z wielu stron — napływa i tak za dużo do Ameryki, ale pociecha i korzyść z niego niewielka. Interes Stanów Zjednoczonych wymaga przedewszystkiem, aby imigranci byli ludźmi fizycznie i moralnie zdrowymi. Stopień ich oświaty schodzi na plan drugi, oświatę można także nabyć w Unii. Niektórzy mówcy odwoływali się przytem do oświadczenia byłego prezydenta Clevelanda że pożyteczniejsi są dla Unii imigranci, którzy przynoszą jej jedynie pracę i umiarkowanie w potrzebach własnych, niż tacy, którzy i w nowej swej ojczyźnie są ze wszystkiego niezadowoleni i tu również zamieniają się odrazu na agitatorów rozstroju.

Prezydent Taft wysłuchał tych zdań i — założył *veto* przeciwko nowej ustawie.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 23; zachód przypada o godzinie 5 minut 21; długość dnia godzin 10 minut 58.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę św. Heleny, pojutrze w poniedziałek św. Kunegundy.

Kraków 1 marca.

Wiec antyalkoholowy. Przypominamy, że jutro, w niedzielę w sali „Sokoła" o godz. 4 popołudniu odbędzie się wielki wiec w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta. Na wiec ten ludność polska naszego miasta powinna tłumnie pospieszyć, aby zaznaczyć swe stanowisko w tej tak niezmiernie ważnej dla społeczeństwa całego sprawie i zaprotestować przeciw dotychczasowym praktykom szynkarskim i popieraniu pijaństwa przez większość krakowskiej Rady miejskiej.

O dzierżawę teatru miejskiego. Oferty na dzierżawę teatru wnieśli, jak się dowiadujemy, pp. Trzciński, Tarasiewicz i Gabryjelski. P. Pawlikowski podobno do konkursu nie stanął.

Osobami kandydatów zajmiemy się niebawem.

Od p. Witolda Noskowskiego otrzymujemy następujące pismo:

Przeczytawszy wczoraj w „Głosie Narodu" doniesienie, że o teatr krakowski ubiega się p. Michał Tarasiewicz z p. Noskowskim, pospieszam donieść, że wiadomość ta, o ile odnosiłaby się miała do mojej osoby, jest mylną, gdyż o dyrekcyę teatru krakowskiego ani ubiegać się, ani współubiegać nie zamierzam. Zapytany przezemnie p. Tarasiewicz, stwierdził, że podanie wniósł tylko w imieniu własnem.

Epidemie w Krakowie. Zanim jaskółki, pierwiosnki i sonety liryków zapowiedzą nam i obwieszczą wiosnę, zjawiają się pierwsze jej forpoczty — całkiem odmiennej natury — ospa, szkarlatyna, odra i t. p. Czas przebudzenia się i rozkwitu przyrody poprzedza pochód epidemii, siejącej śmierć, zwłaszcza wśród najmłodszych istnień ludzkich. Jak corocznie zawitała już do nas jedna z tych epidemij — szkarlatyna, która szerzy się w całem mieście. Nie może jej zatamować nawet naddyskrecya miejskiego urzędu zdrowia, według relacyi którego miasto nasze jest najzdrowotniejszem pod słońcem. Przypiszemy to tylko niezaradności biura i organów zdrowia, uważając jednak za swój obowiązek przestrzedz naszych czytelników, by czuwali zwłaszcza nad dziećmi, bo szkarlatyna gości w Krakowie.

Obok węsa alkoholizmu, tej najgroźniejszej plagi, która cieszy się poparciem zarządu naszej gminy przybyły nam obecnie inne epidemie wobec których gmina przyjęła stanowisko „laisser faire, laisser passer".

Poranek symfoniczny na dochód przytuliska weteranów z 1863 r. pod dyrekcyą kapelmistrza Czyżowskiego odbędzie się jutro w niedzielę w sali Starego Teatru.

Program: 1) Mozart, Titus, uwertura, 2) Beethoven, II symfonia, 3) Liszt, Mazepa, poemat symfoniczny.

Początek o g. 11·30 przedpoł.

Z dziejów messyanizmu. Przypominamy, że jutro odbędzie się odczyt p. J. A. Herbaczewskiego, o godz. 5 popołudniu w sali wieczornych rysunków w Akademii Sztuk pięknych, plac Matejki 13. Bilety nabywać jeszcze można w księgarniach Krzyżanowskiego i Spółki Wydawniczej i w cukierni Michalika do g. 3 popoł. Od godz. 3·30 popoł. przy kasie.

Pogadankę „Straży polskiej" o położeniu narodu polskiego zagaił wczoraj prof. M. Zdziechowski, który dał interesujący obraz stronnictw i nastrojów politycznych w Rosyi w ich stosunku do sprawy polskiej. W dyskusyi przemawiali: prof. Straszewski, prof. Stroński, p. Wł. Studnicki i Jerzy Moszyński.

Odznaczenie. Cesarz nadał prezesowi ochotniczej straży pożarnej w Krakowie, Wilhelmowi Fenzowi złoty krzyż zasługi z koroną.

Skarga Rusinów. Skutkiem skargi Rusinów o rewelacye Rakowskiego miała się odbyć dnia 5 marca b. r. rozprawa przeciw nacz. redaktorom „Głosu Narodu" i „Czasu". Przed trzema dniami wnieśli Rusini podanie o delegacyę sądu pozakrajowego; z tego powodu rozprawa została odroczona.

Z „Eleuteryi". Ubiegłej niedzieli, dnia 16 lutego, odbyło się w lokalu własnym, ul. św. Jana 2, doroczne Walne Zgromadzenie członków Zw. „Eleuteryi". — Wzięła w nim udział znaczna ilość członków nietylko miejscowych, ale i z prowincyi. Na wstępie odśpiewano „hymn Eleatów" M. Konopnickiej, poczem przewodniczący p. Stączek w zagajeniu podniósł znaczny rozwój Towarzystwa i wogóle zainteresowanie się ideą abstynencką szerokich sfer społeczeństwa. Z działalności Tow. wydano drukiem sprawozdanie, które rozesłano wszystkim członkom.

Po udzieleniu ustępującemu Zarządowi absolutoryum, wybrano na rok 1913 nowy Zarząd, do którego weszli pp.: Krajewski J., Piksa W., Zagórski H, Cieplik J., Limburski W., Stączkowa M., Kaplówna G, Gryga T., Klemensiewicz S., Breier W.

Do komisyi sprawdzającej pp.: Rudke L., Cieplikowa M., Buratowski F.

Po dokonaniu wyborów wygłosił p. Zagórski referat na temat: „Zadania Związku w roku 1913".

Z dniem 23 lutego b. r. otworzył Zarząd kurs prelegentów w lokalu własnym, który ma na celu wykształcić szereg przyszłych szermierzy abstynenckich. — Na kursie tym uwzględnione będą zagadnienia z dziedziny socyologii, ekonomii, etyki, hygieny, fizyologii, stojące w styczności z alkoholizmem.

O dowóz drobiu z Król. Polskiego. Na skutek starań Koła polskiego i gminy miasta Krakowa zezwoliło namiestnictwo na dowóz żywego drobiu z Królestwa Polskiego do Krakowa, jednak pod ściśle określonymi warunkami. Na-

Rembrandt dalekiego Wschodu.

Wstęp i zakończenie odczytu.

Na krańcach Azyi, z Oceanu Spokojnego, o krok od najprzepastniejszej głębiny, jaka istnieje na kuli ziemskiej, wyrasta cztery niemal tysiące wysp; wysp ciągnących się, jak rozsypany, szmaragdowy naszyjnik, od mrocznej północy ku południowi, pełnemu żarów i blasków, górzystych, o poszarpanych brzegach, przedziwnie tem samem malowniczych, o przebogatej i różnorodnej roślinności.

A nad wyspami, niby potężny i groźny władca, wzbijając się nad chmury, panuje,— straszliwy niegdyś, a dziś niemy wulkan Fuzi.

Olbrzym, formy stożka, którego czub pokrywa śnieg — od wieków — na wieki.

Olbrzym, zewsząd widny, pełen potęgi i majestatu, milczący a trwogę budzący, trwogę i uwielbienie.

Od wieków kierują się ku niemu oczy pokoleń i pokolenia od wieków pielgrzymują doń. Od wieków uwielbiają go rzesze artystów, od najskromniejszych do najgenialniejszych, odtwarzając na miliony sposobów miliony razy.

Nie było, może, niema i nie będzie w historyi sztuki ludzkości popularniejszego tematu, tematu, którego opracowanie wydałoby, lub wydaćby zdołało taką ilość dzieł pierwszorzędnej wartości, a tak różnolitych pod względem indywidualnego traktowania tematu i materyałów, w które pomysły wcielone zostały.

Fuzi — to prawie Japonia; Fuzi w sztuce japońskiej, to prawie sztuka japońska.

Fuzi wciąż i wszędzie; cudowna zmora; wciąż On, zdawałoby się... do znudzenia; a wciąż inny i w naturze i w sztuce:

To w mgły spowity, ledwie dostrzegalny, to na tle szkarłatów zachodu potężnie się rysujący, różowy od jutrzenki, od miesiąca srebrny, po przez puchy zadymek i deszczów warkocze, jak cień własny widny...

Na obrazach i drzeworytach, na wyrobach z drzewa, żelaza, bronzu, kości słoniowej, laki, wciąż, wciąż On, On i dusza entuzyastycznych jego piewców. Połowa sztuki tego narodu, to hymn na cześć świętej góry Fuzi.

Oto trzy tomiki jednobarwnych drzeworytów Hoksaja: sto widoków Fuzi. Arcydzieło sztuki rysowniczej i kompozycyjnej. Fuzi, bądź na pierwszym, bądź na ostatnim planie; Fuzi Hoksaja, rzecz prosta, boć jest Fuzi Hiroshigego i setki innych Fuzich, niby do siebie podobnych, a niepodobnych.

Bo sztuka — to natura przeinaczona przez artystę, w sposób jemu tylko właściwy, a nas widzów-miłośników nadewszystko właśnie interesujący.

Niema, wśród milionów podobizn tego stożka, w sztuce japońskiej, ani jednej, któraby była zgodną z fotografią, wziętą z natury.

I tak być musi i dobrze jest, że tak jest i było-by źle, gdyby było inaczej. A te niepodobne podobizny są milion razy wierniejsze, aniżeli najwierniejsza fotografia. Bo fotografia daje martwy szkielet jakiejś góry, podczas gdy niepodobne podobizny oddają tej właśnie, a nie innej góry, duszę, jej charakter, jej grozę i majestat, jej wielorakie oblicza, jej czar, który tylko dusza artysty odczuć i utrwalić potrafi, spowiadając się przytem z właściwości duszy własnej, ze specyalnego sposobu patrzenia na rzeczy i odtwarzania rzeczy tych istoty.

Dzisiaj olbrzym śpi, a może tylko drzemie; może zamarł na wieki? Pełna grozy zagadka. Bywało inaczej... Wówczas ziemia drżała konwulsyjnie, pękała, pochłaniając niezliczone ofiary, a rozhukany ocean słał ku brzegom wściekłe, ryczące, spienione fale, idące do szturmu, by kończyć dzieło zniszczenia.

Grunt wulkaniczny, więc dostosowanie się architektury do warunków, wobec których poddanie się, bez zastrzeżeń, było żelazną koniecznością. Więc domki niskie, lekkie, zgrabne, a schludne, jak dla lalek, więc, na granitowych podstawach, niezbyt wysokie, drewniane, świątynie, o specyalnej więźbie, nieledwie elastyczne, opierające się zwycięsko wstrząśnieniom właśnie tem, że im się nie opierają. Chytrość wobec brutalności. Bo jakżeby mizernie wyglądała siła człowieka, gdyby siłę tę chciał przeciwstawić miażdżącej sile przyrody! Z cyklopowych nawet murów byłyby, w mgnieniu oka, kupy gruzów, grzebiących zamieszkujące je istoty.

Zastanowienie się nad warunkami, będącymi koniecznością i praca artystyczna w danych warunkach. Drzewo, więc rzeźba w drzewie, istne cuda, od siły do filigranów, polichromje, złocenia, lakierowanie, okucia, bogactwo dyskretne, wiekową, a szanowaną, patyną pokryte. A jak to gra śród potężnych, zawsze zielonych borów, śród szemrzących strumieni, huczących wodospadów, skał, pokrytych szmaragdem mchów!

Genialni dekoratorowie umieją tworzyć tło, otoczenie, stopniują efekty, a dzieło rąk ludzkich, zamiast, jak gdzieindziej, zohydzać naturę, staje się artystycznem jej, niejako, dopełnieniem, czemś harmonijnie dostrojonem, zdałoby się — nieodzownem. Włoskie jeno miasta i klasztory dają przedsmak tych szczytów poetycznej finezyi, jakis na każdym kroku objawia najsubtelniejszy i najfanatyczniej w piękności natury rozmiłowany naród, jaki kiedykolwiek istniał.

Oto zakwitły drzewa wiśniowe! niesłychanie ważny powód, by naród świętował. Kto żyje — bieży; patrzy, rozkoszuje się; biedny i bogaty, pan i wyrobnik; a dusze na jedną modłę odlane, wrażliwe na piękno. A teraz, oto, kwitną irysy, wistarye, chryzantemy, magnolie, kamelie, hortensye, orchidee, a teraz znowu popatrzeć trzeba na kwiat lotosu; odbyć pielgrzymkę do szeregu świątyń, do których prowadzi, śród prastarego boru, ta słynna, wielokilometrowa, łagodnie się wznosząca, alea kilkusetletnich cedrów; na Fuzi; do cudnego, śpiącego śród gór i lasów jeziora Biwa; do setek świątyń i klasztorów, pełnych dzieł sztuki, grobowców wodzów, mędrców i świętych; do olbrzymiego, z bronzu odlanego, drzemiącego w parku, pod gołem niebem, Buddy; przespacerować się wreszcie, co trwa pokaźną ilość dni, z Tokio do Kioto i odwrotnie, rozkoszując widokami, tysiące razy przez tysiące artystów odtworzonymi, dobrze ze specyalnych albumów, małych, dużych, jedno i wielobarwnych, a zawsze artystycznych — znanych. Klasyczny, słynny, Tokaido... Spacerują, pielgrzymują, patrzą, godzinami, na kwiat, lub ukwieconą gałązkę, a są, przytem, najdzielniejszym, najnieustraszeńszym i najpracowitszym z narodów.

Jak tu nie spacerować, nie patrzeć, nie zachwycać się, nie rysować, nie malować, gdy ta ojczyzna tak cudna, tyle rodzajów piękna zawierająca, dla malarzy jakby umyślnie stworzona! Jak jej nie kochać, wchłaniając, w milczeniu, oczyma, nie unieśmiertelnić, bez frazesów i haseł patryotycznych, tuszem i farbami wodnemi! Sztuka dla sztuki — a rezultat — okrycie ojczyzny chwałą, postawienie jej pomnika *aere perennius*. Jak świat długi i szeroki, każdy człowiek, sztukę miłujący, pielgrzymuje na Fuzi, dzięki geniuszowi Hoksaja, spaceruje pomiędzy Tokio i Kioto, dzięki geniuszowi Hiroshigego. (Pięćdziesiąt i trzy słynne stacye na przestrzeni pięciuset ośmnastu kilometrów. Istna uczta dla oka pielgrzyma).

Któżby zaś był wiedział o tej ojczyźnie, prócz geografów, gdyby zamieszkujący ją naród nie był ukochał piękna dla piękna, karmił się nie pięknem, a patrytycznem frazesem i robił, w sztuce swej, patryotyzm, malując i rzeźbiąc licho? (Dok. nast.)

Feliks Jasieński.

miestnictwo domaga się, by żywy drób sprowadzany był w plombowanych wozach i przy stacyi wyładowczej był natychmiast bity, a do miasta tylko w stanie nieżywym był sprowadzany. Zachowania tych ostrożności domaga się namiestnictwo ze względu na stosunki weterynaryjne w Królestwie Polskiem.

W tym celu odbyła się wczoraj koło stacyi wyładowczej w Grzegórzkach komisya, w której brali udział z ramienia namiestnictwa st. weterynarz Dr Rutkowski, imieniem magistratu m. Krakowa st. radcy Sawiński i Dr Zawadzki, imieniem gminy izraelickiej wiceprezes Rady wyznaniowej Dr Rafał Landau, imieniem Izby handlowej radca Judkiewicz i sekretarz Dr Beres, zastępcy fizykatu i budownictwa miejskiego, tudzież weterynarz miejski Dr Koniński.

Komisya zgodziła się na urządzenie we wspomnianem miejscu rzeźni dla drobiu, przyczem stwierdzono zgodnie z opinią handlarzy drobiu, że umożliwienie sprowadzania drobiu przyczyni się do znacznego obniżenia cen tego artykułu spożywczego.

Sprawa ta będzie niebawem przedmiotem obrad komisyi aprowizacyjnej, a następnie Rady miejskiej.

Zakaz sprowadzania do Krakowa żywego drobiu datuje się od roku 1903. Zauważyć należy, że żywy drób jest wolny od cła, gdy przeciwnie drób bity jest obłożony dość znacznem cłem.

Aresztowanie szajki niebezpiecznych włamywaczy. Przed kilku dniami — jak donieśliśmy — aresztowała policya na Zwierzyńcu, podczas obławy, groźnego włamywacza Antoniego Bobela, w posiadaniu którego znaleziono nabity brauning. Śledztwo przeprowadzone z Bobelem wykryło, iż w Galicyi grasowała od dłuższego czasu doskonale zorganizowana szajka, która po miastach i miasteczkach dopuszczała się włamań i kradzieży.

Wczoraj aresztowała policya dalszych członków bandy. Między innymi aresztowano również 39-letniego Wincentego Paparę i szewca Prokopika. Obaj zaopatrzeni byli w nabite brauningi. Nazwiska reszty aresztowanych członków bandy ze względu na toczące się śledztwo trzyma policya w tajemnicy.

Z życia młodzieży rękodzielniczej. W Czytelni „Pol. Zw. młodz. ręk. i rob." przy ul. Szczepańskiej odbędzie się o godzinie 7 wieczór odczyt geograficzny p. Grodzickiego.

W „Pol. Zw. młodz. ręk. i rob." OO. Augustyanów na Kazimierzu odczyt o godz. 4 popołudniu jak zwykle.

W Czytelni dla kobiet im. Słowackiego (Rynek — Szara kamienica) w poniedziałek 3 marca o godzinie 6 popołudniu odbędzie się zebranie towarzyskie z łaskawym współudziałem p. Maryi Piętkiewiczówny, pianistki i utalentowanego skrzypka p. Adama Kuryły. Wstęp dla członków wolny, dla gości 30 h.

Z Kółka filolog. U. J. W niedzielę 2 marca br. odbędzie się w Kółku filologicznem U J. przy ul. św. Anny l. 12 odczyt prof. M. Gołąba pt. „Historya i znaczenie chóru w dramacie greckim". Cz. II Początek o godz. trzy kwadranse na 11 rano. Wstęp wolny.

Wieczór dzieci dla uczczenia 63 roku zapowiada się bardzo dobrze. Spodziewany jest liczny udział publiczności. Wieczór odbędzie się dnia 2 marca o godzinie 3 popołudniu, ul. św. Tomasza, Dom robotniczy.

Z „Sokoła" podgórskiego donoszą nam: Staraniem Koła dramatycznego „Sokoła" w Podgórzu, odegraną zostanie w sali sokolej dnia 16 marca, ku uczczeniu 50-tej rocznicy ruchu zbrojnego 1863 roku, sztuka trzechaktowa wierszem, wyróżniona na konkursie dramatycznym we Lwowie pt. „Pożoga", pióra p. Aleksandra Szury. Oprócz sztuki, do której ilustracyę muzyczną skomponował p. Stanisław Ekier, wejdą w program: Słowo wstępne, oraz chór i orkiestra sokola. Bliższe szczegóły w afiszach.

Z „Gwiazdy". W lokalu Stowarzyszenia „Gwiazda" przy ul. św. Jana l. 2, II. p. odbywać się będą co niedzielę o godzinie 6 popołudniu wykłady popularne z obrazami świetlnymi z zakresu historyi polskiej, wiedzy przyrodniczej i ekonomiczno-społecznej oraz z dziedziny hygieny, fizyologii i alkoholizmu. Również urządzać się będzie rozrywki dla dzieci z obrazami świetlnymi.

Pierwszy taki wykład na temat: „Wpływ alkoholu na organizm ludzki", wygłosił już 23 bm. lekarz kas chorych p. Dr Paweł Kepler.

Następny wykład tego samego prelegenta odbędzie się w niedzielę 2 marca br. o godzinie 6 na temat: „Napoje alkoholowe a ich falsyfikaty". W niedzielę 9 marca br. odbędzie się wykład pt.: „Powstanie w r. 1863" z obrazami świetlnymi.

Aresztowanie włamywacza. W Sokalu aresztowała policya głośnego włamywacza Ruszkiewicza.

Pogoda. Dnia 28 lutego termometr doszedł od — 0·8 do — 6·8 C, — barometr podnosił się.

Dnia 1 marca o godzinie 7 rano stan barometru 744·5 mm, — termometru — 5·4 C, wiatr: zachodnio-północno-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya Związku turystycz.). Dnia 1 marca Ciepłota najwyższa + 6·2° Cels., najniższa — 12·5 C, Ciśnienie powietrza 682. — Kierunek wiatru południowy. Prognoza: pochmurno, opady. Stan śniegu: szreń.

Kronika zamiejscowa.

Wybory do Rady gminnej w Bochni. Piszą do nas z Bochni: Jak już donosiliśmy, wybory z III. Koła do bocheńskiej Rady miejskiej zakończyły się sromotną klęską kliki liberalnej, rządzącej miastem. Zwyciężyła na całej linii opozycya, przepadła lista kandydatów magistrackich z burmistrzem miasta Drem Maissem na czele. W III. Kole wybrani zostali 4 kandydaci należący do partyi socyalistycznej. I to jest jeszcze jednym dowodem więcej, jak szkodliwymi są rządy klik liberalnych w naszych miastach. Korupcya uprawiana przez magistraty i burmistrzów liberalnych powoduje ostatecznie przerzucanie się wyborców na najskrajniejsze skrzydło i wybór socyalistycznych agitatorów.

Z II. Koła wyborcy wprowadzili 8 kandydatów opozycyjnych i 3 kandydatów magistratu. Na 102 głosujących oddano w tem Kole 95 głosów; zostali wybrani: Ferdynand Maiss, burmistrz miasta i poseł na Sejm krajowy, Dr Gustaw Miller, adwokat krajowy, Schancer Psachie, przemysłowiec, Michnik Jan przemysłowiec, Dr Springer Jakób, adwokat, Stiel Schachne przemysłowiec. Jako zastępcy radnych weszli: Pawulski Ignacy przemysłowiec, Strisower Louis, przemysłowiec, Samek Wojciech rękodzielnik.

Burmistrz Dr Maiss z trudnością, wyłącznie prawie głosami żydowskimi zdołał wejść do Rady m.

Bardzo zaciętą była również walka w I. Kole wyborczem. Wybrano 3 kandydatów, których nazwiska zamieszczone były na listach tak opozycyi, jak i magistratu, 2 kandydatów opozycyjnych i jednego z listy magistrackiej. Wybrano mianowicie: X. Antoniego Wilczkiewicza, Dra Michała Popiela adwokata kraj., Stan. Zacharyasza radcę sądu, Dra Czesława Górskiego lekarza salinarnego, Maryana Kępę dyrektora szkoły i Dra Władysława Kiernika, adwokata krajowego. Na zastępców zostali wybrani: Maks Kiechko komisarz salinarny, Stan. Popielak urzędnik pocztowy i W. Klusik, urzędnik podatkowy. Ogółem przeprowadziła opozycya we wszystkich Kołach 11 kandydatów na 4 kandydatów „komitetu magistrackiego". Trzech kandydatów było wspólnych.

Ostatecznie więc klika rządząca miastem została zdziesiątkowaną. Głowa kliki Dr Maiss prawdopodobnie nie utrzyma się na fotelu burmistrzowskim.

Z Zakopanego piszą do nas: Zima ciągle utrzymuje się piękna. Ostatnie dnie były bardzo piękne i słoneczne, a noce mroźne wprawdzie, ale miłe ogromnie. Dzisiaj pada śnieg wcale obfity, zbyt może wilgotny, ale dość trwały, by się mógł utrzymać. Wśród zwolenników sanek i nart radość wielka, gdyż w istocie „słoneczność" dni ostatnich nadwyrężyła nieco powłokę śniegu, psując oczywiście teren narciarsko-saneczkowy.

Dzień niedzielny zapowiada się wesoło. — Wieczorem gra teatr artystyczny — na godziny przedpołudniowe kroi się parę wycieczek.

Justus.

Szykany ludności polskiej przez rząd krajowy śląski. Pisma śląskie donoszą: Niemiecki rząd krajowy śląski wymyślił nowy sposób szykanowania ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim. W ostatnim czasie w ruchu oświatowym wielką rolę zaczęły odgrywać przedstawienia sceniczne amatorskie, urządzane licznie zwłaszcza w Zagłębiu karwińsko ostrawskim. Kłóło to Niemców w oczy. Wymyślono więc szykanę. Rząd krajowy wydał zarządzenie, aby egzemplarz sztuki, mającej być wystawioną, już na 2 tygodnie naprzód przedłożyć rządowi krajowemu w Opawie. Stempel na sztukę za 2 korony na podanie również za 2 korony. Hakatystyczne te praktyki Niemców krępują wprost ruch teatralny i powodują często nieprzyjemne niespodzianki. Np. w Polskiej Ostrawie miano grać w niedzielę 23 lutego „Wspomnienie" Gryfity i „Stary mundur" St. Wiśniowskiego. Sztuczki zgłoszone na tydzień naprzód zakazano wystawić, o czem uwiadomiono prezesa Koła Macierzy dopiero w piątek 21 lutego wieczór! Zakaz umotywowano tem, że sztuk tych nie cenzurował rząd krajowy. Przeciw orzeczeniu temu wnosi przewodniczący Koła Macierzy rekurs.

Spodziewać się należy, że ministerstwo spraw wewnętrznych pouczy rząd krajowy śląski o przepisach obowiązujących ustaw i powściągnie jego hakatystyczne zapędy.

Uczczenie zasługi. Piszą do nas z Rącznej pod Krakowem:

Dnia 24 lutego b. r. zgromadziła się odświętnie ubrana młodzież szkolna w liczbie 400, w przystrojonej zielenią izbie szkolnej, przybyło również duchowieństwo z Liszek, delegat „Ogniska" nauczycielskiego z Liszek, p. Eug. Kinzner, reprezentacya gmin szkolnych, członek Rady powiatowej, p. Jan Mól, członkowie Rady szkolnej miejscowej, aby w dniu imienin kierownika tutejszej szkoły, p. Macieja Staszka w 33 roku służby nauczycielskiej i w 25 roku na tej samej posadzie, złożyć solenizantowi życzenia. Młodzież szkolna odśpiewała pieśni okolicznościowe i złożyła serdeczne życzenia swemu kierownikowi. Ks. M. Jacaszek imieniem duchowieństwa parafialnego, w serdecznych słowach podniósł zasługi solenizanta i dołączył życzenia i uznania okręg. inspektora szkół, który z powodu ważnej przeszkody nie mógł osobiście przybyć. P. Eugeniusz Kinzner imieniem „Ogniska" nauczycielskiego, a p. Jan Mól imieniem reprezentacyi gminnych, złożyli życzenia i wyrazy uznania i aby utrwalić tę uroczystość, ofiarowali solenizantowi cenny upominek od nauczycielstwa, od gmin i duchowieństwa. — Wzruszony tymi objawami serdecznej życzliwości, solenizant złożył podziękowanie za uczczenie jego pracy.

Adwentyści w Przemyślu. Wylęgła w Niemczech nowa sekta protestancka, zwana „adwentystami". Sekta ta zaczyna szerzyć się i wśród Polaków i to nietylko w Poznańskiem. Oto, co w tej sprawie donosi „Echo przemyskie": Adwentyści, przepłoszeni z okolic Nowego Targu, gdzie swego czasu osiedli, za pole swej pracy misyjnej wybrali sobie obecnie Przemyśl. Ich wysłannik, ukrywający starannie swą osobistość, wstępuje do domów i warsztatów przemyskich obywateli i tam urządza wykłady o swej sekcie; rozdaje zarazem pisemka agitacyjne, obliczone na przynętę i noszące odpowiednie tytuły, jak: „Tajemnica zdrowia", „Znaki czasu", czasopismo, wychodzące już czwarty rok, i broszurka „Pismo odcyfrowane"(!). W pisemkach tych nlotnych, pisanych okropną polszczyzną, sekta przedstawia swe zapatrywania religijne niezgodne z zasadami wiary katolickiej. Broszurki te i pisemka są drukowane w Hamburgu przez jakieś „Międzynarodowe Towarzystwo Traktatowe" lub w Rydze, w Rosyi.

Kurczenie się ziemi polskiej na Podolu. Rosyjskie pisma podolskie z radością donoszą, że od roku 1905 sprzedali Polacy na Podolu około 24.000 dziesięcin. Dotkliwsza to strata, bo wobec nowych obostrzeń przy zakupnie ziemi przez nierosyjskich ziemian, ziemia ta przepadła dla nas bezpowrotnie.

Ze świata.

Otwarcie Czytelni Tow. Ośw. Lud. we Wiedniu. Praca nad terminatorami polskimi we Wiedniu, którymi się zajmuje „Polonia", katol. związek polsk. akademików we Wiedniu, przybiera coraz większe rozmiary. Onegdaj 23 lutego br.) odbyło się otwarcie Czytelni krakowskiego Tow. Ośw. Lud. dla terminatorów, w lokalu przy X. Gudrunstrasse 105. Poświęcenia znacznego księgozbioru dokonał Rektor kościoła polskiego OO. Zmartwychwstańców X. J. Kukliński, po dłuższem przemówieniu, skierowanem do licznie zebranych terminatorów i pracujących nad nimi członków „Polonii". — Na uroczystość przybyli: pani ministrowa Zaleska, grono pań z wiedeńskiej Sodalicyi Mar. i liczni goście. Zebranie zakończyło się odczytem X. F. Markowskiego „O wydobywaniu soli" z obrazami świetlnymi.

L. B.

Z dziedziny wojskowości.

Z armii. „Dziennik rozp. wojsk." ogłasza rozp. cesarskie, na mocy którego 10 batalion strzelców nosić ma odtąd nazwę: „Batalion strzelców polowych Kopal Nr 10".

Batalion ten, sformowany w 1813 roku, odznaczył się podczas walk 1848 r. we Włoszech pod wodzą swego dowódcy podpułkown. Kopala, który wtedy poległ na jego czele.

Siły zbrojne Rumunii. Armia rumuńska składa się z 5 korpusów i 1 dywizyi kawaleryi, w najbliższym zaś czasie będzie utworzoną druga taka dywizya.

Zmobilizowany korpus składa się z 2 dywizyj czynnych piechoty, 1 dywizyi rezerwowej. Dywizya zaś składa się z 4 pułków po 3 bataliony, 1 batalionu strzelców, 1 pułku kawaleryi, 2 pułków artyleryi polowej i 6 bateryj artyleryi pol., 1 kompanii pionierów, 1 oddziału telegraficznego, 1 parku artyleryjskiego i oddziału sanitarnego.

Dywizya piechoty liczy na stopie wojennej: 14.000 ludzi, 700 jeźdźców, 48 dział i 14 karabinów maszynowych.

Dywizya kawaleryi składa się: z 6 pułków po 4 szwadrony, 12 dział art. konnej i 12 karabinów maszynowych, liczy zaś 3600 szabel.

Do armii należą dalej: 2 pułki artyleryi wałowej, 6 bateryj ciężkich, 12 kompanij straży granicznej, 1 batalion pionierów forteczych, 1 oddział telegraficzny i batalion kolejowy.

Wogóle liczy armia rumuńska — bez formacyj etapowych i rezerwowych — 220.000 ludzi 18.000 szabel, 650 dział polowych i 180 karabinów maszynowych.

Nekrologia.

Pogrzeb ś. p. Heleny Zechenterowej. Grono krewnych, przyjaciół i znajomych odprowadziło wczoraj na miejsce wiecznego spoczynku trumnę ze zwłokami ś. p. Heleny z Klemensiewiczów Zechenterowej, żony dziennikarza i literata p. Edmunda Zechentera, członkowie redakcyi „Czasu" prezydyum członkowie „Syndykatu dziennikarzy krakowskich", wiele osobistości ze świata literacko-artystycznego, oraz szereg osób, związanych serdeczną przyjaźnią z rodziną ś. p. zmarłej.

Pogrzeb ś. p. Dra K. Kruszyńskiego, ofiary smutnej tragedyi lwowskiej, (o czem przed kilku dniami donieśliśmy) odbył się dzisiaj o g. 10 rano po odprawionem nabożeństwie w kaplicy cmentarnej. Także pogrzeb Janczurówny odbył się przy udziale licznej rzeszy publiczności we Lwowie.

Zmarli. Eugenia Markiewiczowa, zmarła 27 bm.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

Poniedziałek 3 marca. Prof. Władysław Dawid: „O kształceniu woli i charakteru". — (Wykład IV. i ostatni).

Wtorek 4, środa 5, czwartek 6, piątek 7, poniedziałek 10, wtorek 11, środa 12 marca: Dyr. Muz Nar. Prof Dr Feliks Kopera: Sztuka w Polsce w jej najwybitniejszych objawach. (Romanizm, gotyk, renesans, barok, rokoko. (7 wykładów z obrazami świetlnymi).

Czwartek 13 marca: Doc. Uniw Dr Antoni Korczyński: Zdobycze chemii organicznej i ich znaczenie dla biologii. (1 wykład).

Piątek 14, poniedziałek 17 marca: Doc. Uniw. Dr Antoni Korczyński: Badania naukowe i wynalazki w zakresie chemii. (2 wykłady).

Wtorek 18 marca: Prof Wincenty Sikora: Zadania Towarzystwa Szkoły Ludowej. (1 wykład).

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi.

(Niedziela dnia 2 marca).

Mielec: Prof. Józef Szczepański: O architekturze średniowiecznej (z obraz. świetln.).

Podgórze: Dr Edward Woroniecki: Rok 1863 w powieściach, Żeromskiego.

Wadowice: Prof. Cypryan Kamecki: Upiory historyczne.

Dar chełmski. W dalszym ciągu złożono w Galic. Kasie oszczędności we Lwowie na książ. wkład. Nr 91735:

Żak Antoni, poczmistrz Błażowa 7 K, Sokalowa Paula, żona adwokata, Stanisławów 2 K, Dr Smyczyński Ignacy, Przeworsk 3 K, J. Zabłocki, skarbnik związkowy Sokołów polskich, Poznań 901·04 K.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Sobota. „Szkoła mężów", komedya w 3 aktach Moliera, przełożył Tadeusz Żeleński. — „Pocieszne wykwintnisie", komedya w 1 akcie Moliera, przełożył Tadeusz Żeleński.

Niedziela popoł. „Dyabeł i karczmarka", komedya w 3-ch aktach Stefana Krzywoszewskiego. — Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Szkoła mężów" i „Pocieszne wykwintnisie".

Poniedziałek. „Dożywocie", komedya w 3 aktach wierszem, Aleksandra hr. Fredry. Przedstawie dla młodzieży szkolnej. Ceny zniżone do połowy.

Teatr świetlny „Uciecha" Starowiślna 16.

Od soboty dnia 1 marca do piątku 7 marca włącznie: dramat w 2 częściach „Na gruzach szczęścia", nadto dwie wesołe komedye, podróż po Norwegii, dramacik amerykański, najnowszy Przegląd Tygodniowy, humoreski.

W niedzielę od wpół do 3 do 11. Codziennie od 4 do wpół do 11.

Ze sportu.

Ze sportu zimowego. Program międzynarodowych zawodów zimowo sportowych w Zakopanem, projektowanych w czasie świąt Wielkanocnych przez Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy w Krakowie, obejmie w dziedzinie narciarstwa 6 biegów:

1) Bieg juniorów, 2) pań, 3) seniorów, 4) górali, 5) slalom, 6) bieg rozstawny) (drużyny po trzech). — Wpisowe do biegów po 2 K od osoby.

Na zawody saneczkarskie złożą się: 1) Bieg saneczek jednoosobowych (wpisowe 1·50 K), 2) dwuosobowych (3 K), 3) zeppelinów dwuosobowych (4 K), 4) bobsleigh'ów trzyosobowych (6 K), 5) czteroosobowych (9 K), 6) pięcioosobowych (12 K).

Zgłoszenia przyjmuje za złożeniem wpisowego sekretaryat T. T. N. (Kraków, ul. Gołębia l. 14, telefon 10) do dnia 17 marca, w którym to dniu wylosuje się porządek startowania i poda uczestników z ich liczbami porządkowemi i przynależnością klubową do programów zawodów.

W pierwszy dzień zawodów odbędzie się teteński wieczór rozmaitości z częścią kabaretową na werandzie Karpowicza.

Ze względu na spodziewany bardzo liczny zjazd tak z kraju jak i z zagranicy, wskazanem jest zamawiać mieszkania wcześniej.

Wycieczkę do Włoch urządza Sekcya wycieczkowa krakowskiego „Ogniska Nauczyc." w dniach od 16 lipca do 5 sierpnia 1913 r.

Uczestnicy zwiedzą Wenecyę, Florencyę, Rzym, Neapol, Wezuwiusz, Pompei, wyspę Capri, Genuę Medyolan.

Koszty wycieczki, obejmujące jazdę koleją II. klasą, całe utrzymanie, noclegi, tramwaje, wstępy do muzeów, opłatę powozów itd. wynoszą 385 koron od osoby.

W wycieczce mogą wziąć udział osoby z poza sfer nauczycielskich, tak panie, jak i panowie.

Zgłoszenia do 5 czerwca przyjmuje i informacyj udziela p. Jan Szkodziński w Krakowie, ul. Szlak 1.

Za zgłoszonych uważa się tych, którzy przed 5 czerwca nadeszlą zadatek w wysokości 30 K.

Liczba uczestników jest ograniczona, przeto lista zgłaszających się może być wcześniej zamknięta.

Pod powyższym adresem należy nadsyłać zgłoszenia na wycieczkę do Drezna, która odbędzie się kosztem 100 K od 18 do 22 marca br. Termin zgłoszeń do 5 marca.

Rekordy lotnicze. Najlepszą illustracyą postępów, jakie zrobiło lotnictwo będzie przytoczona tabelka z rekordami lotniczemi w roku 1912.

Rekord		lotnik	
Rekord odległości	lotnik	Fourny	— 1017 km.
„ czasu	„	Fourny	13 h 22 min.
„ wysokości	„	Garros	— 5601 m
„ szybkości	„	Védrines	170·77 km w jednej godzinie.

Z teatru.

Wczorajsze przedstawienie amatorskie na rzecz Pawlikowic i Rady opiekuńczej było ze wszech stron udaną manifestacyą artystyczną. Na program składały się: I akt „Romantycznych" i pantomina, skomponowana na tle ballady „Renegat".

W interpretacyi młodych amatorów piękna sztuka Rostanda nietylko nic nie straciła z poetyckiego swego uroku, ale zyskała nawet na polocie i świeżości.

Postacie Sylwetty i jej młodego adoratora odtwarzali z wdziękiem i prawdziwym talentem p. Helena Kaplińska i p. Lubański; dużo swady i brawury okazał p. Tadeusz Wełkowicki w trudnej roli Straforela a pp. Treter i Wolfsiakowski odegrali poprawnie role ojców młodej pary.

Po „Romantycznych" nastąpiła pantomina, której treść, jak już wyżej wspominaliśmy, stanowiła piękna ballada Mickiewicza odpowiednio udramatyzowana. Doskonale do sceny zastosowany układ pantominy dał sposobność jej interpretatorom do okazania prawdziwego talentu mimicznego.

Wyróżnić należy przedewszystkiem p. Jadwigę Horodyńską, uroczą brankę z Lechistanu, hr. Edwarda Tyszkiewicza, który odtwarzał dramatyczną postać baszy-renegata, pp. Jerzego Warchałowskiego (bej), Kościelskiego i Jerzego Kossaka.

Prześlicznie i artystycznie skomponowane kostyumy grających, dawały przedziwnie barwny obraz wschodniego przepychu i wspaniałości. II akt urozmaiciły doskonale wykonane produkcye taneczne, w których wzięły udział pp. Biesiadecka, Czeczówna, Kaplińska, Jerzowa Kossakowa, ks. Leonia Lubomirska i hr. Edwardowa Tyszkiewiczowa.

Reżyseryę „Romantycznych" zajął się uprzejmie p. Stanisławski, pantominą p. Trzciński, który ułożył śliczną muzykę ilustrującą tragiczne dzieje branki polskiej i baszy-renegata.

Wśród licznie zgromadzonej publiczności znalazło piękne przedstawienie gorący aplauz.

u.

Z sali koncertowej.

Powódź koncertów — z koncertem europejskim na czele; mocarstwa stroiły instrumenty, te znaczy ostrzyły bagnety i nabijały armaty; strojenie to było bardzo nieprzyjemną kakofonią; teraz muzykanci mają siąść do pracy, która pójdzie jak z płatka; tak przynajmniej twierdzi „Neue Freie", słusznie tak nazwana, albowiem jest ladacznicą starą i trzymaną na łańcuchu przez wiedeńskich giełdziarzy.

Burza na Bałkanie cichnie; idzie wiosna; — słońce, błękity, wesołość, harmonia... Fal szywą nutą jesteśmy znowu my... Ocknęliśmy się późno, trochę po dziecinnemu zabraliśmy się do dzieła i — naturalnie — pokazaliśmy światu — przy tej sposobności — całą naszą nędzę moralną; świat liczy się tylko z siłą; w rzekomo szalenie poważnej chwili kręciliśmy się z początku w kółko, bezradni, a gadatliwi, a następnie poczęliśmy się za łby wodzić, krzycząc jedni na drugich: idyoty, gałgany, zdrajcy!

I dzisiaj, w Galicyi, gdzie wolno nam miłościwie gnić w biedzie, ale gadać, ile chcemy — stoimy w obliczu szeregu rządów, mniej lub więcej legalnych, wobec walk partyj, wobec rozbicia reformy wyborczej. Pokazaliśmy światu, do jakiego stopnia jesteśmy zgnili, czy niedojrzali, a, w rezultacie, bezsilni.

I dziwić się tu, że kwestya polska umarła, gdy żyją kwestye czarnogórskie, albańskie, macedońskie... Dwadzieścia milionów Polaków mniej znaczy — (właściwie: nic nie znaczy!) aniżeli trzysta tysięcy Czarnogórców! I zupełnie słusznie: albowiem ta ostatnia cyfra reprezentuje jakąś zwartą, żywotną siłę; pierwsza zaś jest zerem, będącem rezultatem wzajemnego zwalczania się dwudziestu milionów zer. Naród zero, prowadzony w nicość przez zera. Śliczny koncert! Nie pomoże wystrojenie się kilku młodych muzykantów w majtki, specyalnego, patryotycznego kroju, które, zresztą, rząd austryacki wkrótce, wobec wypogadzania się widnokręgu, nosić zakaże (będzie co nosić... do lombardu).

Trzeba zmienić krój mózgów, charakterów, dusz! Do dyabła z majtkami! W takich czy innych, a nawet i bez majtek, można zbawić ojczyznę, byle była jedność i rozum! Niestety: gubią nas niezgoda i głupota. Porywamy się na odegranie światowego znaczenia symfonii, a nie znamy nut! Tak jest! Niechaj każdy — przedewszystkiem — nauczy się grać — porządnie, swoją partyą, nie gardząc najskromniejszą. Może, po dziesiątkach lat, cichej, uporczywej pracy, pod komendą właściwie wybranego kapelmistrza...

Trzeba mówić o koncertach dnia dzisiejszego: a więc popis uczniów konserwatoryum. Twierdzą, że, milowej długości, wąż morski nie istnieje. Owszem: istnieje; przybiera wszelako rozmaite postacie. Jedną z nich jest właśnie taki popis. Były momenty rozmaite: lepsze i słabsze. Mąka, z której — może — czasami — da się upiec niezły chleb. Osobliwego — nic. Zresztą, jak słusznie zauważył sprawozdawca „Naprzodu" (pisałem o tem niejednokrotnie, przed laty) zadaniem szkoły jest szerzenie kultury w społeczeństwie, a nie fabrykowanie „gwiazd". Konserwatoryum spełni swe zadanie, jeżeli dostarczać będzie jednostek o wysokiej kulturze muzycznej. Kultura jest rzeczą niezbędną dla narodu. Bez „gwiazd" naród istnieć może.

Szerzeniem kultury jest urządzanie koncertów historycznych.

Pomysł wyborny, zasługujący na uznanie. Drugi z zapowiedzianych przez dyrekcyę konserwatoryum poświęcony był twórczości Mozarta. A więc zwięzły, płynnie wypowiedziany wstęp krytyczny przez Dra Reissa, a następnie odegranie kwartetu g moll przez profesorów (przy fortepianie czcigodny nestor muzyków polskich), fantazyi c moll i sonaty a dur przez fortepianistkę, panią Salz-Zimmermanową, odśpiewanie wyjątków z oper „Don Juan" i „Wesele Figara" przez uczniów oraz pannę Hendrichównę i prof. Ludwiga, wreszcie z genialnego „Requiem".

Publiczności zebrało się dość dużo; oby ta liczba wciąż rosła.

Feliks Jasieński.

Teatr świetlny „Uciecha"

Starowiślna 16.

Program bieżącego tygodnia (od soboty dn. 1-go do piątku włącznie d. 7 marca) jest, jak zawsze, pierwszorzędny i urozmaicony. Na pierwszem miejscu wymienić należy dramat, bardzo piękny i zajmujący pod tytułem: „Na gruzach szczęścia". Dalej idą wesołe komedye: „Bohaterski mowca i rysowniczka" oraz „Dwaj grubi kochankowie". Z dziedziny natury śliczna wycieczka po Norwegii. Najnowszy „Przegląd tygodniowy", urozmaicony paryskiemi modami i epizodami zajmującymi z różnych części świata. Amerykański dramat „Mieszkańcy gór" i wykwintne humoreski dopełniają całości.

„Quo Vadis" Henryka Sienkiewicza przedstawi teatr „Uciecha" w najbliższym czasie.

(293)

Nauka, Literatura, Sztuka.

„Wskazania polityczne irredentysty polskiego". Tak zatytułowaną książkę wydaje znany publicysta polski p. Władysław Studnicki w chwili, gdy — jak pisze — „czuć łoskot nadchodzących wypadków, gdy dorzuciwszy naszą wolę i zużytkowawszy wszelkie wpływy możemy sami wypadki wywołać i być w nich siłą samodzielną". Dzieło p. Studnickiego (nakład autora — stron 218) można nazwać elementarzem polskiego irredentysty, znajdujemy w niem wszystkie te poglądy, nadzieje, złudzenia i całe to oryginalne, niepolityczne i kruche, ale niewątpliwie patryotyczne i szlachetne rozumowanie, jakie słyszymy tak często w obecnej chwili. P. Studnicki jest jednym z współtwórców dzisiejszego irrydentyzmu, jego książka ma więc wartość zarówno agitacyjną, jak informacyjną. Chociaż na poglądy jego się nie godzimy, a niektóre jego teorye (np. te, że „przyłączenie części Królestwa do Prus wieśćby musiało do odratowania (!), do odniemczenia (!) zaboru pruskiego" uznajemy za szkodliwe, to jednak uważamy pojawienie się książki p. Studnickiego w ogólności za pożądane. Teorye niektóre są niebezpieczniejsze, gdy żłobią sobie koryto błyskotliwymi odczytami i popularną propagandą, niż gdy stają się przedmiotem swobodnej i krytycznej lektury, nad którą nie panuje już urok wymowy agitatora. Treść obszerniejszą książki, która składa się ze szeregu artykułów ogłaszanych w różnych czasach, omówimy wkrótce.

„Macierz Polska" wydała jako nr 78 swej Biblioteki „Krwawe dzieje" Michaliny Mosseczowej. Jest historya powstania styczniowego ujęta w dziesięć rozdziałów (Iskry w popiele, Pięciu poległych, Margrabia Wielopolski, Branka, Chłopi a powstanie, Obóz Langiewicza, Jak nam Europa pomagała, Wojna, Wyprawy galicyjskie i wielkopolskie, Stłumienie powstania). Książeczkę, liczącą 65 stron druku zdobią ilustracye. Cena 40 h.

Jako Nr 77 Biblioteki „Macierzy polskiej" ukazały się Obrazki polskie Wandy Gisbert Studnickiej. Jest to historya polska, opowiedziana przystępnie w 15 rozdziałach. Autorka wybrała tylko najważniejsze zdarzenia i postaci, ażeby czytelnicy mogli sobie z dziejów Polski przyswoić to, co im niezbędnie potrzebne. Po każdym rozdziale pomieszczona „czytanka", więc opowieść jakaś, działająca na wyobraźnię, a zdolna utrwalić w pamięci przedstawione fakty. Tekst zdobi kilkanaście rycin, dołączono też mapę Polski Książka liczy stron 154, cena 1 K.

Księga pamiątkowa XI Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, ukazała się w druku i członkowie tegoż Zjazdu mogą ją otrzymywać w

następujących miejscach: Członkowie z Król. Polskiego i Ces. Rosyjskiego — w księgarni Gebethnera i Wolfa w Warszawie; Członkowie lwowscy — w księgarni H. Altenberga; Członkowie z Ks. Poznańskiego — w Redakcyi „Nowin lekarskich"; Członkowie krakowscy — w Zakładzie prof. Nowaka, ul. św. Jana 20. — Wszyscy inni członkowie zechcą podać dokładny swój adres, a księga zostanie im pocztą przesłana. Koszty przesyłki ponosi adresat. — Wszelkie reklamacye należy nadsyłać pod adresem: Prof. Dr Julian Nowak, Kraków, ul. św. Jana 20.

Nowe książki.

Zdzisław Dębicki. Wybór poezyi. Nakład księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie. Str. 238.

Adolf Vetter. O znaczeniu idei Związku uszlachetniania pracy dla Monarchii austryackiej. Kraków 1912. Nakładem miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego. Tekstu stron 19 i 12 ilustracyj.

Anna Karwat. Czarna perła. Powieść współczesna w dwóch częściach. Kraków, Gebethner i Spółka. Str. 311 i 305.

Władysław Studnicki. Wskazania polityczne irredentysty polskiego. Główny skład: Spółka wydawnicza „Książka", Kraków. Nakład autora. Str. 218.

Stefan Brykczyński. W palącej kwestyi. Pogadanka o średnich zakładach naukowych. Płock. Str. 24.

Pierwsze ćwiczenia do nauki poprawnego pisania. (Stopień IV.) Powtórzenie i przestankowanie. Napisały: C. Bogucka, C. Niewiadomska, J. Waszkówna. Kraków. Nakład Gebethnera i Spółki. Str. 63.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo kredytowe ziemskie.

We Lwowie rozpoczęły się wczoraj obrady Walnego Zgromadzenia delegatów T. K. Ziem.

Zagaił je imieniem Rady nadzorczej pan Albin Rayski, oddając przedewszystkiem hołd pamięci zmarłych członków Towarzystwa, a to przedewszystkiem marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego, dalej Jerzego ks. Czartoryskiego, wreszcie delegatów Kazimierza Winnickiego, Stanisława Jasińskiego i Maryana bar. Błażowskiego.

Następnie omówił jeszcze p. Rayski położenie polityczne, ekonomiczne i finansowe roku ubiegłego.

Z kolei przystąpiono do wyboru prezesa i wiceprezesa Walnego Zgromadzenia. Prezesym wybrano p. Józefa Męcińskiego, — który serdecznie podziękował za wybór i omówił położenie gospodarcze kraju i wypływające z tego konjunktury dla papierów i interesów Tow. Kred.

Wiceprezesem wybrano p. St. Jędrzejowicza.

Następnie odczytano i przyjęto protokół czynności ostatniego Walnego Zgromadzenia, załatwiono sprawozdanie Rady nadzorczej o ogólnych wyborach delegatów i ich zastępców na bieżące sześciolecie, dalej sprawozdanie Dyrekcyi za rok 1912 i sprawozdanie komisyi rewizyjnej o czynności Dyrekcyi i zamknięcia rachunków za rok 1912.

Komisya rewizyjna przedstawiła następujące wnioski:

I. Bilans za rok 1912 zatwierdza się.

II. Za administracyę majątku Towarzystwa w czasie od 1 stycznia do końca grudnia 1912 roku, udziela się Dyrekcyi absolutoryum.

III. Ogólne zgromadzenie wyraża Dyrekcyi uznanie za to, iż odpowiednią administracyą funduszu rezerwowego, jakoteż oględnem zarządzaniem sprawami Towarzystwa, zdołała w roku tak ciężkiego przesilenia finansowego Towarzystwo od strat uchronić.

IV. Z czynnej zwyżki w roku 1912 w sumie 10.925 K 11 h z doliczeniem opłat na fundusz rezerwowy od nowych pożyczek 23.994 K 50 h, wynoszącej zatem 34.919 K 61 h, przeznacza się: a) do funduszu emerytalnego 5500 K, b) do funduszu rezerwowego 29.419 K 61 h. Suma 34.919 K 61 h.

V. Na remuneracye urzędników i wsparcia dla urzędników i sług Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przeznacza się dyrekcyi fundusz dyspozycyjny na rok 1913 w kwocie nieprzekraczalnej 15.000 K.

VI. Na cele ogólnego dobra przeznacza się prezesowi Towarzystwa Kredytowego ziemskiego fundusz dyspozycyjny w kwocie 6000 K.

Dziś dalszy ciąg obrad Walnego Zgromadzenia delegatów.

Zivnostenska Banka. Na odbytem dnia 27 lutego 1913 posiedzeniu Rady Nadzorczej Živnostenska Banka, przedłożonym został bilans za rok 1912, wykazujący wraz z przeniesieniem z roku 1911, po potrąceniu wydatków administracyjnych, podatków — czysty zysk koron 8,219.987 93 przeciw K 7,495.365 w roku ubiegłym. Walnemu Zgromadzeniu, które odbędzie się d. 16 marca br. przedłoży się wniosek, ażeby wypłacić według statutów jako dotacyę funduszu rezerwowego K 423.972 05 (przeciw K 383.474 30 roku ubiegłego) 7,1/2 prc. dywidendy jak w roku zeszłym, po potrąceniu tantyemy Rady Nadzorczej i remuneracyi dla członków Przedstawicielstw Filij oraz członków komisyi rewizyjnej, odpisać K 450.000 na konto strat w ciągu roku powstałych i ażeby K 350.000 przeznaczyć na specyalny fundusz rezerwowy według § 76 l. c. statutów, a resztę w wysokości K 560.862 91 (przeciw K 594·486·17) przeprowadzić na nowy rachunek. (297)

Kasa zaliczkowa drukarzy i pokrewnych zawodów w Krakowie ogłosiła sprawozdanie ze swej działalności za rok ubiegły, drugi swego istnienia. Ze sprawozdania tego wyjmujemy kilka ważniejszych cyfr, świadczących o rozwoju instytucyi.

Ilość członków podniosła się w ciągu roku o 47, i wynosiła 350 z końcem roku.

Stan udziałów z końcem roku 1912 wynosił K 28.995·38, przeciętnie na członka wypada K 82·84.

Fundusz rezerwowy wynosi K 1183·90.

Wkładki oszczędności wzrastają stale i wynosiły z końcem 1912 roku K 43.441·05.

Pożyczek wekslowych udzielono 998 na sumę 249.793·99; na rok 1913 pozostało 277 weksli na sumę K 67.691.

Pożyczek skryptowych udzielono w ciągu roku 65 na sumę K 9.611·—; na rok 1913 pozostało do spłacenia K 5.024 50.

Na pożyczkach krótkoterminowych ma Kasa ulokowanych K 8 590.

Kapitał obrotowy z końcem r. 1912 wynosił K 89.293 49.

Ogólny obrót kasowy dosięgnął sumy K 684.362 23.

Czysty zysk wynosi K 2·677·25.

Kasa nasza należy do Związku stow. zarobkowych i gospodarczych we Lwowie.

Kurs kwiaciarstwa sztucznego. Sekcya Kobiet Towarzystwa Pomocy przemysłowej urządza dwumiesięczny kurs kwiaciarstwa sztucznego, począwszy od dnia 1 marca b. r.

Bliższych informacyj udziela codziennie p. Justyna Kropaczkowa ul. Staszyca l. 7 w godzinach przedpołudniowych.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków 28 lutego b. r. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 19·40 do 20·50 czerwona i żółta —·— do —·—, uszkodzona —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 17·70 do 19·—, uszkodzone —·— do —·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień browarny —·— do —·— na krupy 16·— do 17·80, na paszę —·— do —·— owies do siewu (z opłatą akcyzową) —·— do —·— na paszę 19·— do 20·—; proso —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka 17·— do 18·—; kukurudza 18·— 21·50; groch 29·— do 35·—; fasola 24·— do 49·—; soczewica 44·— do 46·—; wyka 20·— do 22 50 siano zwyczajne 9·20 do 10·40; koniczyna pastewna 12·— do 12·20; słoma 5·20 do 6·—; rzepak zimowy 32·— 33·50; kminek krajowy 64·— do 70·—, holenderski 80·— do 84·—; koniczyna nasienna czerwona 200.— do 250. – biała —·— do —·—; tymotka nasienna 46·— do 52·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 7·— do 8 50; jaja kopę 3 90 do 4·50; masło za 1 kg. 3·— do 3·30; ser —·60 do —·66; mleko zbierane za 1. —· 12 do —·14, niezbierane —·24 do —·26.

Pierwsze kroki ku pokojowi.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 1 marca.)

Londyn. (Tel. wł.) Turecki ambasador prosił oficyalnie podsekretarza stanu o pośrednictwo pokojowe. Obecny wielki wezyr oświadczył, że ma zamiar podać się do dymisyi, aby jego następca mógł przeprowadzić pokój.

Ustępstwa Turcyi.

Paryż (tel. wł.). Turcya zgadza się na odstąpienie Adryanopola. Z rządem serbskim wdrożono tajne narady.

Pokój bliski.

Londyn. (Tel. wł.) Szanse pokoju oceniają tu tak korzystnie, iż zawarcia go spodziewają się do czterech dni. Turcya bez zastrzeżeń złożyła swe losy w ręce mocarstw.

Demobilizacya Rosyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" donosi z Paryża, że według nadeszłych wiadomości z Petersburga. demobilizacya rosyjska rozpocznie się 6 marca.

„Mittags Ztg" donosi, że rokowania między Austryą a Rosyą w sprawie Albanii toczą się bezpośrednio. Sprawa Skadaru już jest, według żądania Austryi, przesądzoną.

Echa z Bałkanu.

Kongres albański.

Tryest. (Tel. wł.) Kongres albański rozpoczął dzisiaj swe obrady. Bierze w nim udział przeszło 100 notablów. Komitet tymczasowy zdał sprawę ze swej czynności.

Spisek przeciw młodoturkom.

Konstantynopol. (Tel. pryw.) Policya wykryła nowy spisek przeciw rządowi młodotureckiemu. Do organizacyi należy, między innymi ks. Sabbah edin oraz jeden z sekretarzy księcia Luftiego. Dotychczas aresztowano 7 osób. Rewizya u sekretarza ks. Luftiego wykryła wielką ilość odezw, wzywających do walki z rządem, miały one być rozrzucone po ulicach.

Konstantynopol. (T. B.) Jak słychać, dokonano rewizyi także u księcia Wahida Eddina, gdyż podejrzywano, że pięciu członków Ligii oficerskiej jest u niego ukrytych.

Oszańcowanie Durazza.

Durazzo. (Tel. wł.) Serbskie wojska czynią energiczne przygotowania i wzmacniają szańce na pozycyach koło miasta. Albańscy powstańcy stoją niedaleko pod bronią. Spodziewają się, że w najbliższych dniach przyjdzie do bitwy.

Straty Serbów pod Skadarem.

Frankfurt (tel. wł.). Z Belgradu donoszą, że w ostatnich potyczkach pod Skadarem stracili Serbowie 200 zabitych 670 rannych, oraz 400 przeszło wziętych do niewoli.

Z Rosyi.

Petycya katolicka.

Wilno. (Tel. pryw.) Katolicy z gubernii mińskiej wysłali do Petersburga opatrzoną kilku tysiącami podpisów prośbę o przywrócenie dyecezyi mińskiej. Prośbę swą motywują petenci pragnieniem upamiętnienia jubileuszu domu Romanowów. Prośba wyraża pragnienie, aby przywrócenie dyecezyi mińskiej nastąpiło wraz z nadaniem prawa mianowania oddzielnego biskupa z rezydencyą w Mińsku.

Z Dumy.

Petersburg. (T. B.) Duma uchwaliła 202 głosami przeciw 89 nagłość interpelacyi w sprawie przedsięwziętej u pos. Petrowskiego rewizyi domowej oraz kilkogodzinnego zatrzymania go w pomieszkaniu. Petrowskij przyjmował u siebie w gościnie dwóch znajomych, których nie zgłosił w policyi. Podczas dyskusyi przyszło do burzliwych scen, w ciągu których Puryszkiewicz i socyalista Czeidże zostali wykluczeni z jednego posiedzenia.

Podarunek cara.

Petersburg. (T. B.) „Dziennik urzędowy" ogłasza reskrypt cara do emira Buchary, w którym car nadaje emirowi swój portret w ramach wysadzanych brylantami.

Z pogranicza chińsko-rosyjskiego.

Petersburg. (Tel. pryw.) Pisma tutejsze otrzymały z Dalekiego Wschodu niepokojące wiadomości, mianowicie, że Chiny zgromadziły na pograniczu znaczne oddziały wojska, przytem ludność rosyjska znajduje się w stanie przesilenia ekonomicznego. W Mandżuryi i Mongolii instruktorami wojsk chińskich są Japończycy.

Koła świadome rzeczy utrzymują, iż wieści co do wojowniczości Chin są przesadzone. W okolicach tych grasują w znacznej liczbie Chunchuzi, przeciwko którym właśnie zgromadzono wojsko chińskie.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 1 marca.)

Powrót ks. biskupa Sapiehy.

Rzym. (Tel. wł.) Książę biskup Sapieha po dłuższej audyencyi u Ojca św. udał się w powrotną podróż do Krakowa. Ks. biskup zatrzyma się na kilka dni w Wiedniu.

Namiestnik nie ustąpi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj odbył namiestnik Bobrzyński konferencyę z hr. Stuergkhiem, w której wziął udział Dr Leo. — Namiestnik oświadczył, że niema zamiaru podawać się obecnie do dymisyi, dopóki reforma wyborcza nie zostanie przeprowadzona, co spodziewa się namiestnik, że stanie się w najbliższym czasie.

Rusini nie chcą układów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pos. Lewicki był wczoraj na posłuchaniu u hr. Stuergkha i oświadczył, że Rusini już swe żądania ustalili i w dalszych rokowaniach udziału nie wezmą gdyż nie wiedzą poco mają to robić. Również nie wezmą udziału w konferencyi z namiestnikiem. Po konferencyi poseł Lewicki wyjechał z Wiednia.

Rusini a komisya reformy wyborczej.

Wiedeń. (Tel. wł.) W posiedzeniu komisyi reformy wyborczej, które odbędzie się we wtorek lub środę, Rusini wezmą udział.

Letni ruch kolejowy.

Paryż. (T. B.) Na odbytej tu wczoraj konferencyi europejskiej w sprawie ruchu wagonów dla służby letniej w r. 1913, uchwalono szereg korzystnych zmian dla linij kolei austryackich, między temi, że corocznie w lecie kursujący pociąg pospieszny kąpielowy Podwołoczyska, Lwów, Kraków, Praga, Karlsbad, mający od 1 maja br. bezpośrednie połączenie do i z Maryenbadu i Franzensbadu otrzyma nowy wóz kursujący między Podwołoczyskami i Maryenbadem. Nadto dotychczasowy ruch bezpośredniego wozu między Ickanami a Karlsbadem zostaje rozszerzony na linię Bukareszt-Karlsbad.

Strajk generalny na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Socyaliści ukończyli już w zupełności przygotowania strajkowe i dzisiaj przed południem ogłosili już urzędownie strajk generalny na przyszły tydzień. Zgłosili się też do władzy z zapowiedzią strajku. Mają zamiar zachować spokój, byle im pozwolono na wiece. Otrzymali odpowiedź, że wobec panującego wzburzenia wiece nie mogą być dopuszczone. Na to oświadczyli przywódcy socyalistyczni, że w tych warunkach nie obejmują rękojmi za utrzymanie porządku. Władze więc czynią ogromne przygotowania. 10 000 wojska, 1000 żandarmów i 1000 policyantów czuwać będzie nad bezpieczeństwem stolicy. — Strajk zresztą objąć ma oprócz Budapesztu 43 miast węgierskich. Policya już dziś ogłasza rozmaite rozporządzenia, jak np. zamykanie domów o godzinie 8 wiecz.; dalej poucza rozporządzenie mieszkańców, gdzie i w jaki sposób alarmować mają policyę i żandarmeryę. Postarano się też o wielkie zapasy żywności. Policya sądzi, że uda się jej w kilku dniach strajk złamać, socyaliści jednak zapewniają, że potrwa on 14 dni.

Zbrojenia Niemiec.

Berlin. (T. B.) „Lokalanzeiger" w artykule widocznie półurzędowym występuje przeciw rozszerzanym ze strony francuskiej wiadomościom, że przez nowe przedłożenia wojskowe stan armii niemieckiej będzie podwyższonym w czasie pokoju na 865.000 ludzi.

Dziennik powyższy zaprzecza tym wiadomościom i sądzi, że Francya nie powinna zapominać o tem, iż Niemcy muszą czuwać na dwóch granicach, co jest bezpośrednim następstwem sojuszu francusko-rosyjskiego. „Lokalanzeiger" odpiera wreszcie wszelkie wątpliwości, podnoszone przeciw zamiłowaniu pokoju ze strony Niemiec.

Berlin (tel. wł.). Parlament niemiecki zbiera się 27 marca, aby uchwalić kredyty wojskowe i ich pokrycie.

Rewolucya w Wenezueli.

Londyn. (Tel. pryw.) Jak donosi nowojorski „American Journal", w Wenezueli rozpoczęła się rewolucya na rzecz b. prezydenta, Cypryana Castro. Brat jego Hernandez Castro, organizuje oddział ochotniczy w porcie Mobile, stanu Alabamy, aby przewieźć go stamtąd do Wenezueli, gdzie wojsko rządowe jest zbuntowane, a zwolennicy Castra oczekują wzdłuż wybrzeży na przybycie jego brata.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Zygmuntowie Jezierscy z Warszawy, Hr. Julia Ledóchowska z Wołynia, Hr. Helena Komorowska ze Stan, Ekscelencya Dymitry Nabokoff z Kacio (Król. Polskie), Stanisław Dorożyński z Eliaszówki (Podole Rosyjskie), Józefowie Rudniccy z Sosnowca, Walentyna Swinarska ze Smerzyna (W. Ks. Poznańskie), Dr Robert Hamburger z Berna, Jadwiga Waśniewska z Sosnowca, Dr Stanisław Flis z Nowego Sącza, Maksymilian Lerch ze Strassburga, Dr Bertold Winter z Wiednia. Wiktorowie Hubertowie z Poznania, Władysław Matzke ze Lwowa, Dr Józef Scharf z Karlsbadu, Mieczysław Jedleo-Niemojowski z Miedzianowa (W. Ks. Poznańskie), Juliusz Weiss ze Lwowa, Karolowie Riedlowie ze Złoczowa, Alfred Aleksander z Nowego Sącza, Marya Jotsch z Wołynia.

Pojedyncze numery „Głosu Narodu" sprzedają handle:

Smolik Stanisław, Kopernika 2.
Główna trafika, Rynek Gł. A—B.
Piwarski, św. Jana.
Mańkowska, Sukiennice.
Funek, Bracka.
Nikiel, Wiślna 11.
Nikiel, Zwierzyniecka 25.
Markowicz, Floryańska.
Grudzińska, kiosk koło teatru.
Schreiber, Dominikańska.
Czapliński, Szewska.
Księgarnia Pol. Eberta, Floryańska.
Hupczyc M., Jagiellońska.
Aleksandrowicz, w gmachu Izby handlowej, róg ul. Długiej.
Hildowa Amalia, Karmelicka 15.
Salomonowa, Szczepańska 9.
Tacik, Krowoderska 17.
A. Alfus, Mikołajska.
Hanusz, Karmelicka 46.
Blochowa Berta, Gertrudy 24.
Dutkiewicz, Zwierzyniec.
Janicki, Podgórze, Rynek 3.
Korzeniowski Stef., Kołłątaja 6.
Zborowski, Dębniki.
Toroniowa Hel., Plac Matejki 8.
Grudniewicz, Karmelicka.
Pawlicki, Karmelicka.
Kaszycka, róg Garbarskiej i Łobzowskiej.
Lam et Kirsch, budka koło kolei.
Poturalski, Podgórze, Rynek 4.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności

CENNIK Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 1 marca 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	214 —	255 —
Marki niemieckie	117 50	118 25
Franki papierowe	95 50	96 25
20-to frankówki w złocie	19 10	19 25
Dolary amerykańskie	492 —	497 —
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	— —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	91 —	91 50
4% „ „ „ „	82 25	82 75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	92 —	93 —
4% Listy zastawne Banku kraj.	85 50	86 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 20	97 20
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	91 50	— —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	83 50	84 50
4% „ „ „ „ „ 52 let.	93 —	94 —
4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	95 50	96 50
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 50	98 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	83 —	84 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	84 —	85 —
4% Pożyczka miasta Krakowa	81 50	83 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	90 —	90 50
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	— —	— —
4% Obligacye kolejowe	81 75	82 25
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	635 —	640 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	400 —	405 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	515 —	520 —
Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta papierowa	87 —	87 30
4⅕% wspólna renta srebrna	87 —	87 50
4% renta koronowa austryacka	84 —	84 50
4% renta koronowa węgierska	83 50	84 —
4% renta austryacka w złocie	106 75	107 25
4% renta węgierska w złocie	103 —	103 75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Przewodnik krakowski.

Muzeum etnograficzne otwart jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY.

W sprawie kolei na Świnicę

(finansowa strona projektu)

napisał

Dr. TOMASZ LULEK

profesor Akademii Handlowej w Krakowie.

II.

III. Rentowność.

Ponieważ rentowność zależy od sumy spodziewanych dochodów i wydatków, przeto rozpatrzeć należy szczegółowo oba czynniki. Rozpocząć najlepiej od wydatków, bo ich wysokość da się oznaczyć z większem prawdopodobieństwem na podstawie analogii innych kolei, niż suma dochodów.

A. Wydatki.

Te składają się z kosztów oprocentowania pożyczki obligacyjnej, tudzież kosztów ruchu i administracyi. Ponieważ w ostatnich czasach rentowność kolei spadła powszechnie do minimalnych granic, przeto nie można wiele liczyć na sprzedaż akcyi — i to nawet akcyi pierwszeństwa prywatnym kapitalistom.

Za lepszych czasów, przed 15 laty, przy finansowaniu kolei z Chabówki do Zakopanego zdołano z 8.850 akcyi sprzedać zaledwie 1175 akcyi pierwszeństwa prywatnym interesentom, którzy nie wiele mają z nich pociechy; resztę wziął skarb państwa. Ten jednakże nie okazuje ochoty finansowania kolei na Swinicę. Przeznaczony na to zasiłek w kwocie 500.000 koron, za który państwo otrzymałoby oczywiście akcye, został podobno już cofnięty. Pozostaje jeszcze pomoc skarbu krajowego, mająca wynosić również 500 000 koron. Gdyby nawet udało się uzyskać od państwa przeznaczony dawniej zasiłek, to mielibyśmy dopiero 1,000 000 koron. Ponieważ prywatnych interesentów niema, — bo trudno do nich zaliczyć górali, — przeto resztę kapitału, t. j. 2—3 milionów koron możnaby zebrać jedynie w formie pożyczki obligacyjnej, której oprocentowanie i spłatę musiałby poręczyć kraj, jak się to stało przy kolei Chabówka-Zakopane. Gdyby pożyczka wynosiła tylko 2.500.000 koron, to jej oprocentowanie i spłata kosztowałyby przynajmniej 135.000 koron rocznie.

Koszta ruchu i administracyi autor przyjął na 51.000 koron rocznie. Jest rzeczą obojętną, czy w r. 1902 była to suma odpowiednia czy nie; to pewna, że pozycya ta przy kolei na Gaisberg wynosiła: [1])

w r. 1909	— 64.000	koron
„ 1910	— 66.000	„
„ 1911	— 70.000	„

Ruch tej kolei trwa wprawdzie 6 miesięcy, podczas gdy ruch projektowanej kolei na Swinicę trwałby tylko 4 miesiące. Zato ta ostatnia ma być przeszło 2 i pół razy dłuższa (13·15 km — 5 ¼ km) i położona znacznie wyżej (2.100 — 1.280 m); okoliczności te podwyższą znacznie chyba koszta konserwacyi tak, że przyjęcie 70.000 koron jako ogólnej sumy rocznych kosztów ruchu i administracyi nie może być przesadzone. Raczej należy być przygotowanym na wyższą sumę i to właśnie na podstawie preliminarza autora, jeżeli się do niego wprowadzi niektóre konieczne poprawki. Do takich należą:

1. A m o r t y z a c y e, których stopę autor przyjął za nisko. Jeżeli bowiem tabor zużywa się co 15 lat, to roczna stopa amortyzacyjna wynosi 6⅔ prc. pierwotnej wartości, a nie 4 prc. Ponieważ zaś koszta projektowanego taboru wynosić muszą przynajmniej 250.000 koron, przeto sama amortyzacya dojdzie rocznie do kwoty 17.000 kor., z czego wynika podwyższenie kosztów o 11.000 koron ponad preliminowaną sumę. Należy przytem jeszcze zaznaczyć, że zbyt optymistyczny jest pogląd autora, jakoby wozy towarowe, służące do przewozu granitu lub rudy żelaznej wytrzymać mogły 15 lat. Te trzeba będzie w tym okresie wymieniać 2, a może 3 razy.

2. Z a w i e j e ś n i e ż n e w okolicach kolei są zdaniem autora zupełnie nieszkodliwe, bo wiatry łamią się o pasmo Swinicy. Autor zapomina tylko, że wiatry wieją od północy ku południowi i że, zanim się złamią, wyrządzają w tych stronach poważne szkody. O lawinach śniegowych autor zupełnie nawet nie wspomina, prawdopodobnie także przekonamy o ich niewinności. Że one w r. 1911 zmiotą 5 szałasów z 7 położonych na zboczu Hali Gąsienicowej, tego autor wprawdzie nie mógł przewidzieć w r. 1902, ale zdarzenie to dowodzi, że na takie szkody trzeba być przygotowanym i że powinna na ich pokrycie być pewna kwota w preliminarzu, zwłaszcza że budynki stacyjne (poczekalnie) mają być drewniane.

3. B r a k w o d y. Autor, który, jak już wspomniano wyżej, nie zna wcale okolicy projektowej przez siebie kolej, twierdzi śmiało, że „strumyki górskie zapewniają wszędzie dostateczną ilość wody“ i proponuje nawet urządzenie żórawi wodnych na wszystkich stacyach prócz Swinicy do czerpania tej wody dla lokomotyw, a na „Halach“ nawet stacyę wodną. Gdyby autor był rzeczywiście zwiedził całą trasę, byłby się przy miernej nawet uwadze przekonał, że począwszy od Kuźnic, a więc na przestrzeni 9 km niema ani jednego strumyka. I byłby może zaproponował urządzenie obszernych kadzi do łapania deszczówki dla owych żórawi, bo innej wody niema tam nigdzie.

Jeżeli się uwzględni powyższe okoliczności, to przyjąć należy 70 000 koron, jako minimalną kwotę kosztów ruchu i administracyi.

Razem z oprocentowaniem i spłatą pożyczki, r o c z n e w y d a t k i będą musiały wynosić przynajmniej 205.000 k o r o n, pomijając zupełnie dywidendę dla akcyj.

B. Dochody.

Tych spodziewać się można z przewozu osób i towarów. Wprawdzie autor wyliczył wysoką rentowność ze samego ruchu osobowego, ale podstawy tego obliczenia dziś już zupełnie upadły, wskutek nieuniknionego podwyższenia kosztów budowy z 2 na 3 miliony koron, co już samo pociąga za sobą powiększenie wydatków, pomijając ogólne podrożenie ruchu kolejowego w ostatnich latach.

1. Ruch osobowy.

Autor projektu przyjmuje rocznie 20.000 podróżnych, odbywających przejazd tam i z powrotem, jako prawdopodobny ruch osobowy. Ponieważ cena biletu powrotnego ma wynosić 10 koron, przeto wynikałby stąd roczny dochód 200.000 koron.

Zachodzi jednak pytanie, czy można liczyć na tylu podróżnych rocznie. Jest to bowiem liczba, której np. kolej na Schneeberg nie mogła już osiągnąć w ostatnich 4 latach (1908—1911), nawet w tak korzystnym dla wycieczek roku 1911.

Wogóle bowiem należy zauważyć, że k o l e j e s z c z y t o w e c i e s z ą s i ę c o r a z m n i e j s z ą f r e k w e n c y ą, o czem dobitnie świadczą wykazy statystyczne. I tak wspomniana wyżej kolej na Schneeberg przewoziła dawniej 20—24.000, obecnie 16—17 000 osób, kolej na Gaisberg z początku przeszło 60.000 osób, w ostatnich latach 27—30.000. A jakkolwiek ostatnia ma pewną konkurencyę w niezbyt odległej kolei na Schafberg, to od szeregu lat obie razem nie mają takiego ruchu osobowego, jaki miała dawniej sama kolej pierwsza. Wobec tego należy dokładnie zbadać obliczenia autora i jego metody.

Do liczby 20.000 oósb autor dochodzi w następujący sposób:

W ciągu każdego lata robi wycieczki z Zakopanego:

z przewodnikami pieszo:	5.000	osób
bez przewodników „	8.000	„
wózkami jeździ	4.000	„
Razem	17.000	osób

Zdaniem autora w s z y s c y ci wycieczkowcy skorzystają chętnie z kolei na Swinicę, a nadto jeszcze co najmniej 3.000 innych osób, które obecnie nie chcąc lub nie mogąc narażać się na niemiłą jazdę wózkami lub trudy pochodu, zostają w Zakopanem i grają w karty, poglądając od czasu do czasu na Giewont przez okna cukierni; tak więc kolej może liczyć na przewóz 20.000 osób!

To obliczenie autora jest klasycznym dowodem jego zupełnej nieznajomości geograficznego położenia Swinicy i tatrzańskich szlaków wycieczkowych. Wynikałoby bowiem z niego, że żaden taternik nie może ominąć Swinicy, jakikolwiek jest cel jego wycieczki. Bo tylko pod tym warunkiem da się utrzymać przypuszczenie, że z owych 17.000 osób, które chodzą lub jeżdżą w najrozmaitsze strony Tatr polskich i węgierskich, wszystkie użyją projektowanej kolei nie tylko na w y j a z d, lecz także na p o w r ó t. Tymczasem z liczby powyższej należy wykreślić najpierw wszystkich, którzy odbywają wycieczki wozami; albowiem ich wyjazdy mogą być skierowane tylko do Morskiego Oka lub w dolinę Kościeliską, a więc okolice, do których dojazd przez Swinicę, jest zupełnie niemożliwy. Odpada zatem odrazu 4.000 osób. Z pozostałych 13.000 osób znaczna część idzie w Tatry zachodnie, nie może więc wcale korzystać z projektowanej kolei, albo co najwyżej dojechać tylko do Kuźnic (pierwszy przystanek) i to nie koleją lecz projektowanym przez autora tramwajem, który kursowałby częściej, a wychodziłby ze środka Zakopanego. Kto zaś wybierze się przez Swinicę do Morskiego Oka lub na Węgry, ten nie musi wcale wracać tą samą drogą. Potrzeba więc niezwykłego optymizmu, aby przypuszczać, że z tej liczby połowa zapłaci bilet powrotny na Swinicę. Razem z owemi trzema tysiącami słabych i wygodnych nie czyni to jeszcze nawet 10.000 osób!

Przy ocenianiu ruchu osobowego należy uwzględnić także s t a n p o g o d y, z czem autor nie liczy się wcale. Przyjmuje on 4 miesiące pogody w lecie i przez ten czas, t. j. od 1. czerwca do końca września mają kursować pociągi. W rzeczywistości jednak większy ruch przejezdnych w Zakopanem ogranicza się wyłącznie do 2 miesięcy, t. j. lipca i sierpnia. Kto zaś spędził kilka „lat“ w Tatrach, ten wie na pamięć, że przynajmniej co drugie lato panują tam nieustanne ulewy, tak że nie zostaje zwykle nawet 10 do 20 dni „pogodnych“, w których gęste mgły nie zalegają gór, zasłaniając wszelki widok. Gdyby nawet kolej mogła w tych niewielu pogodnych dniach przewieźć 10 000 podróżnych, to przecież niepodobna przypuścić, aby ci czekali na wycieczkę przez 2—3 tygodni słotnych. Jakiż zatem może być zarobek projektowanej kolei z ruchu osobowego? W dodatku autor w ostatnich czasach zaproponował jeszcze zniżenie ceny biletu powrotnego z 10 na 6 koron!

W najlepszym więc razie, oczywiście przy zatrzymaniu pierwotnej ceny biletu możnaby liczyć w latach wyjątkowo pogodnych, jak np. w r. 1911 na dochód roczny z ruchu osobowego w kwocie 100 000 koron.

---

[1]) „Kompass“, finanzielles Jahrbuch, tom II. z lat 1911, 1812, 1913.

Żydowskie nadużycia w Krakowie przed 80-iu laty.

W padł nam w ręce dokument z 1832 roku dowodzący, że już wówczas żydzi systematycznie naruszali święcenie niedzieli w swoich szynkach. Jest to pismo proboszcza parafii Bożego Ciała do Konsystorza krakowskiego, z którego wyjmujemy znamienniejsze ustępy. Proboszcz X. Seweryn Mydlarski, przypomina najpierw, że z polecenia Konsystorza z ambony przedstawiał wiernym „wielką obrazę Boga z pogwałcenia świąt uroczystych i niedziel, jakoteż z posług, do których używają żydzi w te dni chrześcijan“. Konsystorz wniósł wskutek tego podanie do wydziału spraw wewn. i policyi w senacie rządzącym...

„I lubo na to podanie odebrał Prześwietny Konsystorz z Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi Rezolucya, mocą którey polecono zostało Dyrekcyi Policyi czuwanie pilne nad takowemi nadużyciami, wszelako Policya nie tylko bynamniey nad tem nie czuwa ale zdaie się bardziey ieszcze dozwalać pogwałcenia Dni Religii Naszych Świętych i postnych: odebrawszy bowiem Policya takowe polecenie z Wydziału Senatu, iakże postępuie sobie? Oto w dniu 14 Sierpnia b. r. w którym ścisły przypadał post, iako w Wigilią N. M. P. Wniebowzięcia, po odprawionych w wszystkich Kościołach Solennych Nieszporach, koło godziny 7 wieczorney, żydzi trzy publiczne w Kazmirzu Chrześciańskim odprawowali Wesela czyli Pustochy z muzyką i błaznami czyli figlarzami; rachować w ów czas można było w główney ulicy Kazmierza tak uroczyście assystujących nowemu małżeństwu żydów do kilku tysięcy, a Chrześcian do kilku set, również tym processyom obecnych, pląsaiących i wyspiewuiących: Ale co gorsza, że na iednych z takowych processyi, grała muzyka czyli kapela tutayszey Milicyi, przebrana w ubiory cywilne: w domu zaś w którym ulokowało się to wesele, wartę odbywała Policyina Straż na wschodach, gdzie też wielu z Urzędników mnieyszych znaydowało się i bankietowało; ta zaś zabawa i uczta przeciągła się aż do rana Nazajutrz to iest dnia 15 Sierpnia t. r. to iest w sam dzień uroczysty Wniebowzięcia N. M. P. wszystkie sklepy i szynkownie cały dzień były otwarte, handlowano więc i szynkowano w dzień tak uroczysty, i tak handluią i szynkuią dotąd w każde Swięto i Niedziele. I niema się czemu dziwić, kiedy Rząd na Kazmirz chrześcianski wyznaczył żyda Weinbergera Rewizorem, teraz ozdobionego orderem S. Anny II klassy.

O praeclarum custodem Ovium lupum! Przewożenia też towarów i innych ciężarów przez żydów, przy pomocy Chrześcian, również nieustaią, do tego Chrześcianie w dni święte, publicznie budy na galarach stawiaią i pobitki czyli przykrycia tychże galarów przez swych maytków czyli flisaków sprawuią.

A któż czuwać nad tem winien, ieżli nie Policya“?

Wobec tego czcigodny proboszcz proponuje:

„1-o Aby Wysoki Senat surowo i to pod strofem na Fundusz Towarzystwa Dobroczynności, iako w Krakowie praktykuie się, tak też w Kazmirzu Chrześciańskim sklepy handlowe całodziennie zupełnie rozkazał mieć pozamykane: również i szynkownie iak było za Rządu Austryackiego, by w dni Swięte od rana do godziny 4-tey z południa pozamykane były. Ale co do zamknięcia szynkowni tę kładnę Uwagę: Że skoro sklepy handlowe, tak iako w Mieście Krakowie cały dzień Świąt naszych będą zamknione, to też i szynkownie będą puste: Gdy zaś Sklepy handlowe w Swięta są otwarte Lud Mieyski i Wieyski tysiącami na Kazmirz udaie się, po różne kupno, tak dalece, że się trudno przez ulicę przecisnąć, i że przybywaiący Obcy passażyery widząc tak wielką ludność w Swięta na Kazmirzu Chrześcianskim wnoszą sobie, że iakowyś wielki Odpust odbywa się, w iednym z Kościołów Kazmirskich.

2-re Aby Wysoki Senat w mieysce Rewizora żyda, Rewizorat Kazmirski z stosowną Instrukcyą, polecił Katolikowi bogoboynemu i szczególniey go zobowiązał, do pilnowania Sklepów handlowych, czyli te są w dni Swięte zupełnie pozamykane, a nadto choć by też i były zamknięte, czyli żydzi drzwiami z sieni do Sklepu wiodącemi handlów nie odbywaią?“

Widzimy zatem, że już przed 80 laty trzeba było walczyć z żydami o zamykanie szynków w niedziele i świętach i że tak samo wówczas jak i dziś, bierne lub chwiejne postępowanie władz miejskich ośmielało żydów do gwałcenia ustaw!

Wszystko się zmienia, tylko żydowska zachłanność nie ulega zmianie...

Przegląd pracy społecznej.

(Rozwój ruchu robotniczego w Austryi. — Organizacye młodzieży. — Stowarzyszenia młodzieży w Tyrolu. — Walka o dusze w Wiedniu. — Nie imponujący dorobek. — Katolicy górą. — Z szeregów posła Kunschaka. — Jego dorobek. — Stowarzyszenia robotnicze i ich rozwój w Tyrolu. — U nas inaczej).

Ruch robotniczy chrześcijański w krajach niemieckich monarchii austryackiej, pomimo wielkiego przesilenia ekonomicznego, jakie całe państwo przeżywa, w rozwoju swoim postępuje ciągle naprzód. Swiadczą o tem sprawozdania z życia i działalności za rok ubiegły, publikowane obecnie przez różne stowarzyszenia i związki robotnicze chrześcijańskie, które na ogół biorąc, poważny wykazują dorobek.

Działacze społeczni katoliccy we wszystkich, szczególniej zaś w krajach niemieckich, zwracają co raz większą uwagę na konieczną potrzebę organizowania młodzieży rzemieślniczo-robotniczej i wiejskiej w tem słusznem przekonaniu, że zdobywszy młodzież, osiągną stopniowo odpowiedni wpływ na cały ruch robotniczy. Dlatego też w krajach austryackich, wśród ludności niemieckiej rozwinęła się w ostatnich latach gorączkowa praca w kierunku organizacyi stowarzyszeń młodzieży tak w miastach jak i po wsiach. W każdym kraju praca organizacyjna prowadzoną jest oddzielnie. Lokalne stowarzyszenia młodzieży wiązane są w związki krajowe, które utrzymują sekretaryaty i biura wszelkiej porady, tudzież kasy zapomogowe. Związki krajowe zaś tworzą państwowy związek stowarzyszeń młodzieży z siedzibą w Wiedniu. „Reichsbund“ posiada centralny sekretaryat, który ogólnie kieruje całą na tem polu akcyą i wydaje stosowne dla młodzieży pismo p. t. „Österreich Jugend“.

Jak akcya w kierunku organizacyj młodzieży rzemieślniczo-robotniczej i wiejskiej żywo naprzód postępuje w krajach niemieckich monarchii, świadczy n. p. Tyrol, gdzie w r. 1908, a więc przed czterema laty, było zaledwie jedno wegetujące stowarzyszenie młodzieży, z końcem roku ubiegłego zaś było takich stowarzyszeń 46, które liczyły przeszło 1.500 członków. W r. 1912 założono nowych stowarzyszeń 11 i uzyskano członków koło 300.

Tyrol oczywiście nie jest pod tym względem krajem odosobnionym. Identyczną akcyę rozwijają niemieccy działacze wszędzie, gdzie ludność niemiecka w znaczniejszej liczbie jest zamieszkałą, o czem zresztą jeszcze przy sposobności pomówimy.

Łatwo się domyśleć, że socyalna demokracya nie patrzy na działalność katolicką w tym kierunku z założonemi rękoma, lecz stara się również dla swych celów młodzież pozyskać. Najzacięższa na tym terenie toczy się walka w Wiedniu, gdzie socyalni demokraci długi szereg lat już nad organizacyą młodzieży rzemieślniczo-robotniczej pracują. Ostatecznie jednak rezultat ich długoletnich wysiłków przedstawia się wcale nieimponująco. Wedle sprawozdania za rok ubiegły posiadają socyaliści w Wiedniu 16 stowarzyszeń, liczących około 1700 członków, — przeważnie z kół żydowskiej młodzieży handlowej i rzemieślniczej się rekrutujących. — W całej zaś Dolnej Austryi łącznie z Wiedniem posiadają socyalni demokraci 66 stowarzyszeń młodzieży, liczących ogółem 3600 członków. Jest to owoc mozolnej, usilnej prawie dwudziestoletniej pracy.

Miło jest podnieść, że katolicy w tej dziedzinie pracy organizacyjnej wśród proletaryatu prześcignęli swych przeciwników i duszę młodego pokolenia czwartego stanu od socyalistycznej zarazy s k u t e c z n i e b r o n i ą.

Kiedy mowa o walce o dusze proletaryatu w Wiedniu, toczącej się między dwoma zasadniczo sobie przeciwnymi obozami — nie można pominąć świeżo ogłoszonego sprawozdania „Chrześcijańsko-socyalnego stowarzyszenia robotniczego Dolnej Austryi“, mającego na celu szerzenie społecznej i religijnej oświaty, tudzież wyrabianie i przygotowywanie swych członków do obywatelskiego i politycznego życia. Stowarzyszenie to liczy koło 16 000 członków, a liczba ich wzrosła w r. 1912 o 1500 członków. Prezesem i przywódcą jego jest znany poseł K u n s c h a k. W ciągu roku ubiegłego stowarzyszenie urządziło około 250 zgromadzeń, kilkanaście kursów naukowych, wydało przeszło 60.000 egzemplarzy odezw różnego rodzaju. Członkowie stowarzyszenia otrzymują wydawany dla nich przez zarząd obszerny tygodnik „Christlich-sociale Arbeiter Zeitung“, który liczy koło 25.000 odbiorców. Dochodów miało stowarzyszenie 60 000 K, a majątku posiada 81.000 K. Organizacya ta stanowi główną podstawę działalności partyi chrześcijańsko-społecznej między robotnikami wiedeńskimi.

Wracając do Tyrolu, pożytecznem będzie zanotować pomyślny rozwój tamtejszych kulturalno-oświatowych stowarzyszeń robotniczych. Istnieje tam 51 owych stowarzyszeń, a liczba ich stale wzrasta. Liczba członków przekracza znacznie cyfrę 5 tysięcy. — Rok ubiegły przysporzył 3 nowe stowarzyszenia, kilkuset członków i znaczne ożywienie ruchu robotniczego w całym kraju. Poszczególne stowarzyszenia połączone są w Związek krajowy, a ten zaś należy do „Reichsverbandu“ kulturalno-oświatowych stowarzyszeń robotniczych.

Jak tedy z kilku przytoczonych widzimy przykładów, katolicy niemieccy w krajach austryackich, jak na innych polach, tak i w dziedzinie organizacyj robotniczych ciągłe czynią postępy i poszczycić się mogą coraz nowymi sukcesami.

U nas niestety inaczej... W tym kierunku pracują u nas tylko jednostki katolickie, ogół zaś odnosi się do akcyi organizacyjnej wśród robotników obojętnie, a są nawet tacy, którzy na tem polu przyznają monopol socyalistom. Oczywiście, że w takich warunkach o rozwoju naszych organizacyj robotniczych nie może być mowy.

Pulex irritans *L.*

Bajeczka francuska powiada:

Une puce gentille
Chez Un prince logeait.

Oczywiście było to za onych dobrych czasów, gdy wielcy panowie nie zwracali uwagi na to małe stworzonko, zwane w potocznym języku pchłą, a po łacinie noszące nazwę, lepiej określającą jej dokuczliwość: *Pulex irritans*. Były to oczywiście dobre czasy dla pcheł, gdy mogły swobodnie przebywać po zamkach pańskich i po chatach wieśniaczych, bezstronnie zbierając daninę zarówno od książąt, jak od kmiotków. Powiadają, że rewolucya zaprowadziła wszędzie równość. — Jestto nieprawda. Zapytajmy się np. pcheł, jakiego są w tej mierze zdania. Za naszych czasów został im wzbroniony dostęp do zamków, pałaców, nawet do zwykłych kamienic, nie wolno im mieszkać na ciele możnych tego świata, zostały bowiem skazane na to, by szukały pożywienia u biedaków.

Są one narazie zadowolone ze swego losu i tam, gdzie nie są tępione, mnożą się z przerażającą szybkością.

Pochodzę z jednego z najbardziej uroczych zakątków Francyi — pisze Remy P e r r i e r w paryskim „Journal'u“ — i odwiedzam go co roku podczas wakacyj. Jestto zakątek sympatyczny nietylko z powodu swego wyjątkowo pięknego położenia, ale także z powodu miłego, beztroskliwego a wesołego usposobienia jego mieszkańców. Ale właśnie ta beztroskliwość daje temu ziemskiemu rajowi posmak czyśca. Mieszkańcy tamtejsi nie grzeszą ochędóstwem, co jest przyczyną, że ów zakątek jest prawdziwym rajem dla pcheł, a równocześnie staje się małym czyścem dla ludzi.

Pewnego razu zajrzałem do szopy, stojącej w ogrodzie i czasami służącej za miejsce noclegu dla robotników. Skoro zrobiłem parę kroków, zauważyłem, że na podłodze szopy otwiera się jaśniejsza ścieżka w miarę jak idę naprzód. Równocześnie jednak kawałek papieru, który wypadł mi z kieszeni, stał się prawie czarnym. Dopiero schyliwszy się ku ziemi zrozumiałem przyczynę tego zjawiska: podłoga przykryta była formalnie jakby dywanem... z pcheł. Uciekały one w miarę tego, jak szedłem naprzód, przez co tworzył się rodzaj ścieżki, a obsiadły gromadnie papier, który tworzył jasną plamę na podłodze. Miałem takie wrażenie, że pchły z całej okolicy dały sobie „rendez-vous“ w tej szopie, ale było to złudzenie, gdyż miałem przed sobą autochtonów. Wszystkie te pchły wylęgły się w szparach podłogi tej szopy. Wiadomo bowiem, że pchły lęgną się z jajek, składanych w szparach podłogi.

Samiczki pcheł, aby złożyć tam jajka, opuszczają swych gościnnych gospodarzy np. psów, korzystając z ich chwilowego spokoju np. w czasie snu, lub gdy karmią małe lecz natychmiast do nich powracają. Każda samiczka składa tuzin jajeczek za każdym razem. Z nich w ciągu 6 do 12 dni — w miarę temperatury — wylęgają się gąsieniczki malutkie, bardzo cienkie, z pierścieniowatym kadłubem, podobne do robaków, poruszające się szybko. Nie są one wcale krwiożercami, jak pchły dorosłe, żywią się bowiem tylko odpadkami organicznymi. Po 11 dniach obwijają się one w kokon i zamieniają w poczwarki, z których znów po dniach 11 wychodzą pchły zupełnie wykształcone.

Młoda pchełka ma ogromny apetyt. Jednakże jej organizm posiada tę właściwość, że może kilka dni ściśle pościć bez szkody dla siebie, oczywiście jeżeli znajdzie później takie stworzenie, na którem odbije sobie post przymusowy.

Przyrząd, za pomocą którego pchła zdobywa swe pożywienie, tj. krew zwierząt, jest bardzo dowcipnie skonstruowany. Stanowią go dwa delikatne niby sztylety, umieszczone w trąbce, stanowiącej rodzaj pompki ssącej. Jeden z entomologów, Dr B r u m p t, czynił na sobie próby z pchłami, przyczem okazywał cierpliwość, na jaką mogą się zdobyć tylko uczeni badacze. Otóż, usadowiwszy głodną pchłę na swem ręku, przekonał się, że jest ona w stanie ssać krew przez dwadzieścia minut.

Ukłócie pchły dałoby się znieść, gdyby nie to, że do ranki, jaką zadaje wpuszcza rodzaj gryzącego płynu, który czasami wywołuje nawet tworzenie się małych, bolesnych pęcherzyków.

Dotąd opisano przeszło 400 gatunków pcheł. Szczególnym ich badaczem i znawcą jest jeden z Rotszyldów, posiadający słynną kolekcyę tych dokuczliwych stworzonek. — Każdy z tych gatunków ma swe zwierzęta lub ptaki, na których ciele przebywa najchętniej, ale nie wyłącznie. Np. pchła ludzka, słusznie nazwana dla swej dokuczliwości *Pulex irritans*, akomoduje się bardzo dobrze na ciele rozmaitych zwierząt, podczas gdy pchły z niektórych zwierząt przenoszą się na człowieka. Dotąd stwierdzono, że szczególniej pięć gatunków pcheł, nie licząc pchły ludzkiej, chętnie żywi się krwią ludzką. Są to mianowicie: pchła szczura, inaczej zwana „pchłą Cheopsa“, pchła żyjąca na psie i kocie, pchła jeża, pchła ptasia i pchła królicza.

Niezmiernie ważną rzeczą nietylko z naukowego punktu widzenia, ale także z praktycznego, jest poznanie tych przygodnych lokatorów na ciele ludzkiem. Wiadomo bowiem, że „pchła Cheopsa“ przenosi na człowieka ze szczura zarazek dżumy, która u gryzoniów występuje pod postacią dżumy dymienicowej, a nie płucnej. Dlatego też pchły przenoszą z łatwością za pomocą swej ssawki zarazek dżumy, ssąc krew z dymienic, tworzących się na ciele szczura.

Pchły nie są więc takiemi niewinnemi, choć dokuczliwemi stworzonkami, jak sobie to dawniej wyobrażano. Mogą one, owszem, stać się bardzo nawet niebezpiecznemi dla ludzi, przenosząc na nich rozmaite chorobotwórcze zarazki. A że pomimo największego nawet ochędóstwa trudno się ustrzedz, żeby nie wskoczyła na nas jakaś wędrowna pchła, przeto niebezpieczeństwo z jej strony nam grożące, jest tem większe. W każdym razie jedyną skuteczną ochroną przed pchłami wszelkiego rodzaju jest utrzymywanie w wielkiej czystości podłóg mieszkania oraz częste mycie za pomocą mydła psów i kotów domowych.

Kardynał D. J. Mercier.

Ćwiczenia duchowne

dla kapłanów

dzieło zalecone listem własnoręcznym Jego Św. Ojca św. Piusa X. z przedmową Arcybiskupa **Bilczewskiego**

cena K. 4 70

poleca 296 5-1

S. A. Krzyżanowski

Księgarnia Kraków Rynek

DYREKCYA

Kasy oszczędności i kredytu związków katolickich właścicieli realności w Krakowie

zaprasza swych P. T. Członków na II. roczne

Walne Zgromadzenie

w poniedziałek dnia 10 marca b. r. o godz. 7-mej wieczorem w lokalu starej Ochronki w Półwsiu Zwierzynieckim przy ulicy Tadeusza Kościuszki l. 57. z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1912
3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej z zamknięcia rachunków za rok 1912 z wnioskiem na udzielenie absolutoryum
4. Uchwalenie dywidendy i rozdziału zysków
5. Wybór jednego członka do Rady nadzorczej
6. Interpelacye i wnioski

Dyrekcya.



Jasna głowa

przywłaszcza sobie postępy które chemia spożywcza dla kobiet stwarza.

Dr. Oetkera proszek do pieczywa po 12 h. zastępuje w zupełności drożdże, robi babki torty i różne ciasta, wskutek czego ciasto staje się pulchne, większe, smaczniejsze i lekko strawne. 901

Dr. Oetkera Puddingi po 12 h. z mlekiem gotowane, dają lekkie i tanie legumin[illegible] dla dzieci i dorosłych. Dr. Oetkera cukier waniliowy po 12 h. służy do waniliowania [illegible], herbaty, puddingu, mleka, podlewki, kremu i zastępuje całkowicie wanilię w strączkach. Zawartość tej paczki odpowiada 2-3 strączków dobrej wanilii.

Dokładne recepty pouczające na każdym pakieciku. — Wszędzie i we wszystkich handlach kolonialnych do nabycia. Prospekty darmo!

Dr OETKER, Baden-Wiedeń.

TANIE CZESKIE



PIERZE

5 kl. nowego, dart. pierza K. 9·60, lepszego K. 12·—, białego miękkiego dartego K. 18·—, K. 24·—, białego jak śnieg, miękkiego K. 30·—, K. 36·—, K. 42·—.

Gotowa pościel

z czerwonego nankinu pierzyna albo piernat 180 cm. długie 116 cm. szer. K. 10·—, K. 12·—, K. 15·— i K. 18·—. 2 m. długie 140 cm. szer. K 13·—, K 15·—, K. 18·—, K. 21·—. Poduszka 80 cm długa 58 cm. szeroka K 3·—, K. 3·50, K. 4·—, 90 cm. długa 70 cm. szeroka K. 4·50, K. 5·50. — Wykonuje się też według dowolnej miary materace z włósia, z 3 części na 1 łóżko K. 27·—, lepsze K. 36·—. Wysyłka franko za zaliczką od K 10·— wzwyż, wymiana i odbiór za zwrotem portoryi dozwolone.

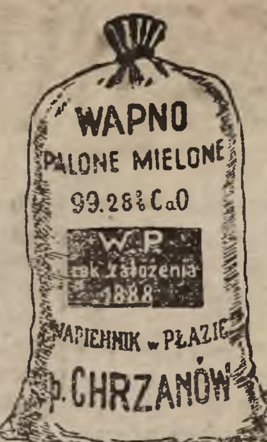
Benedikt Sachsel, Lobes Nr. 284 koło Pilzna Czechy.

174 12 2

Krawiecczyznę damską, bieliznę nową i wszelkie poprawki, przeróbki, odnawia i reperacye przyjmuje i sama wykonuje nie drogo i prędko

Wiktorya Podbielska

Krawczyni, Sławkowska 6, III. p. frontowe schody, w Krakowie.



WAPIENNIK W PŁAZIE

Poczta: Chrzanów

FIRMA NAJSTARSZA W GALICYI

Produkuje wapno budowlane, do celów chemicznych i wapno palone mielone do nawożenia gruntów.

Ceny umiarkowane, na żądanie oferty.

SPRZEDAM

na dogodnych warunkach kamienicę wartości 100 tysięcy Koron, lub zamienię na folwark. Zgłoszenie: 278 2 1

WOŁŁOWICZ FELICYANEK 21.

Kto jest

za postępem zechce nabyć za 10 halerzy broszurkę **„Pan Ty czy Wy“**

Którą ze składu Gebethnera i Sp. w każdej Księgarni nabyć można. Cały dochód przeznaczony dla Tow. Szk. Lud. 246 3

Skorowidz przemysłowo - handlowy

Królestwa Galicyi Ligi Pomocy przemysłowej

II. WYDANIE

opuścił prasę — Do nabycia po K. 6·— egzemplarz oprawny, kor. 5·— egzemplarz broszurowany.

Zamówienia wprost do Biura Ligi Pomocy Przemysłowej

Lwów, ul. Pańska 11.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY NA R. 1913 NA

ŚWIAT TEATRALNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM TEATRALNYM :: WYCHODZĄCY W WARSZAWIE POD REDAKCYĄ ::

WŁADYSŁAWA KOPCZEWSKIEGO

Rozpoczynając II rok wydawnictwa redakcya **rozszerza** znacznie **treść i rozmiary** pisma, przekształcając je z miesięcznika na **dwutygodnik,** oraz wprowadzając **dział illustracyjny.** Przez to pismo staje się

największem pismem teatralnem polskiem

a także **jedynem,** które obejmuje

całokształt zjawisk i spraw teatralnych.

Na treść pisma bowiem składają się artykuły naukowe i literackie o teatrze i dramacie, sprawozdania i korespondencye nie tylko ze wszystkich teatrów polskich, ale i z zagranicznych, plany i projekty inscenizacyi, pamiętniki i wspomnienia, beletrystryka, obszerna kronika ruchu teatralnego polskiego i obcego, przegląd prasy i t. d.

Pismo jest zarazem organem Związku Artystów i Artystek Teatrów Polskich i specyalny dział poświęca omawianiu zawodowych i organizacyjnych spraw aktorstwa polskiego.

PRZEDPŁATA NA „SWIAT TEATRALNY“ WYNOSI:

	Rocznie	Półrocznie	Kwartalnie
W Warszawie	4 rb. — k.	2 rb. — k.	1 rb. — k.
Na prowincyi	4 rb. 80 k.	2 rb. 40 k.	1 rb. 20 k.
Zagranicą	5 rb. 40 k.	2 rb. 70 k.	1 rb. 35 k.

Członkowie Związku otrzymują pismo bezpłatnie.
Za odnoszenie do domu 10 kop. kwartalnie. — Pojedynczy numer 20 k.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:

Warszawa, Smolna l. 34. — Nr. telefonu 280.92.

DRUKARNIA „GŁOSU NARODU“

W KRAKOWIE UL. ŚW. TOMASZA L. 35.

TELEFON Nr. 180 b. TELEFON Nr. 180 b.

Drukarnia zaopatrzona w wielką ilość czcionek najnowszego typu i maszyny pospieszne, prowadzona pod kierownictwem fachowem, wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące: broszury, czasopisma, cenniki, katalogi, cyrkularze, afisze, bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, układy tabelaryczne różnego rodzaju, zawiadomienia żałobne, kartki pośmiertne itd. szybko, starannie i tanio.

Publiczne podziękowanie

Panu Franciszkowi Wilhelmowi, aptekarzowi, dostawcy dworu w Neunkirchen, Austrya dolna, wynalazcy

Herbaty Wilhelma

Jeżeli teraz publicznie występuję, to czynię to jedynie dlatego, że się czuję w obowiązku Panu Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen, za te wielkie usługi, jakie Jego herbata oddała mi w

bolesnych cierpieniach reumatycznych

najszczerzej podziękować i innym cierpiącym na reumatyzm zwrócić uwagę, na tą wyśmienitą herbatę. Po 4 tygodniach używania tejże, pozbyłam się zupełnie reumatycznych bóli, których już teraz więcej nie doświadczam, a przy tem cały mój organizm poprawił się. Jestem mocno przekonana, że każdy w podobnych cierpieniach, zwróci się do tej cudownej herbaty i używa jej, wówczas nietylko ja, ale i jej wynalazcę błogosławić będzie.

Z najgłębszym szacunkiem

1290 6 2

Hrabina Butschin Streitfeld
żona podpułkownika

Cena za pakiet K. 2·—. 6 pakietów K. 10·—

Gdzie nie ma w aptekach i drogueryach wysyłkę uskutecznia się wprost.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, ul. Floryańska L. 50. Filia: ul. Szpitalna L. 19.

Poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBRANIEM.

Ważne dla gospodarzy ziemskich!

„WETERYNARZ GOSPODARSKI“

(Rok wydawnictwa II).

Miesięcznik poświęcony sprawom praktycznego leczenia. — hodowli, żywienia i pielęgnowania zwierząt domowych.

Cena prenumeraty rocznie wraz z przesyłką pocztową rb. 3.

WŁOCŁAWEK, WARSZAWSKA GUBERNIA

BRZESKA Nr. 4. — — KSIĘGARNIA POWSZECHNA.

Numery okazowe na żądanie. 119

Najlepsze chrześcijańskie źródło taniości !!

Dobre i tanie pierze
JOSIP BLAHUT DEŠENICE

1 Kilo nowego, szarego, dartego pierza K. 2. — lepszego K. 2·40, — półbiałego K. 2·80, — białego K. 4, — lepszego K. 6, puszystego, śnieżno-białego K. 8, — puszystego, szarego K. 6, 7. i 8, — puszystego, białego K. 10, — puchu z z piersi Kor. 12, — cesarskiego puchu K. 14, od 5 Kilo franko.

GOTOWA POSCIEL

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego nankinu, jedna pierzyna 180x120 cm. duża wraz z dwoma poduszkami, każda 80x60 cm. duża, dostatecznie napełniona, nowem, szarem, trwałem pierzem K. 16, — półpuchem K. 20, — puchem K. 24, — pojedyncze pierzyny K. 12, 15 i 16, — pojedyncze poduszki K. 3, 3·50 i 4, — pierzyny 180x140 cm. duże, K. 15, 18 20, — poduszki 90x70 cm. duże, K. 4·50, 5 5·50, — Piernaty 180x116 cm. duże K. 13, 15 i 18, — łóżka dziecinne, kapy na łóżka, sukna, pokrycia flanelowe, pokrycia pikowane, materace, i t. d. najtaniej, przesyłam za pobraniem opakowanie gratis, od 10 K. franko.

Józef Blahut w Deschenitz Nr. 45.

(Böhmerwald). Nieodpowiednie przyjmuję z powrotem lub pieniądze odsyłam. Żądajcie obszernych, ilustrowanych cenników gratis i franko.

Największy skład przyborów i szat kościelnych

jak ornaty, kapy, sztandary, chorągwie, baldachimy oraz artyk. dewocyjne

poleca po najtańszych cenach

Konstanty Witkowski Kordas

Kraków, Rynek główny, Linia A-B L. 46|G.

Dom komisowy i spedycyjny oraz **Zakład przewozu mebli pod firmą:**

Telefon 2460.

L. Zawadzki & J. Bulicz

Telefon 2460.

w Krakowie ul. Bracka l. 5

Wykonuje wszelkie spedycye kolejowe, oclenie przesyłek przewozy mebli w mieście i na prowincyi patentowanym wozami, przyjmuje na przechowanie urządzenia domowe

Staruszka 89 letnia

bez jakiejkolwiek opieki i środków do życia prosi o wsparcie
Łaskawe datki przyjmuje Administracya „GŁOSU NARODU“ 231 0

MIŁOSIERDZIU CZYTELNIKOW

poleca się dwie rodziny, których nędza i kalectwo ojców stwierdzone przez męskie Tow. św. Wincentego à Paulo w Krakowie. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“. 212 0

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje administracya „Głosu Narodu“ pod numerem 523.

KTO CHCE

W TANI SPOSÓB URZĄDZIC SOBIE DOBOROWĄ BIBLIOTEKĘ DOMOWĄ NIECH ZAPRENUMERUJE

„Bibliotekę Dzieł Wyborowych“

CO TYDZIEN KSIĄŻKA ZA 19 I PÓŁ KOP.

Nudnych książek nie drukujemy. Każda książka jest zajmująca.

W ROKU 1913 MIĘDZY INNEMI DZIEŁAMI WYJDĄ:
Pamiętnik Bukara, uzupełniający słynne **Pamiętniki Ochockiego**
CZASY PRUSKIE, wspomnienia J. FALKOWSKIEGO
PAMIĘTNIK MŁODZIEŃCA z twierdzy kijowskiej Rawity-Gawrońskiego
PARAFIE POLSKIE NA SYBERYI ks. JOZEFATA ŻYSKARA
Zjawiska medjumiczne profesora dr. J. Ochorowicza.
JAK SIĘ DOCHODZI DO WIELKICH FORTUN **Myersa**

Z nowości literackich polskich wyjdą dzieła:
Rodziewiczówny, Zapolskiej, Tetmajera, Perzyńskiego, Żmijewskiej i wiele innych.

Redakcya posiada w tece szereg współczesnych utworów tłumaczonych z literatur obcych.

ŻYWOT I CZYNY ks. Józefa PONIATOWSKIEGO

Bezpłatne premium Całoroczni prenumeratorzy Biblioteki Dzieł Wyborowych otrzymają tę książkę jako premium bezpł. na wytwornym papierze z ilustracy. w ozdobnej oprawie

Cena prenumeraty w Warszawie kwartalnie K. 2·50, z przesyłką 3·15. Za oprawę dopłaca się 1 rb. 59 kop.

Redaktor Zdzisław Dębicki. — — — Wydawca Kazimiera Gadomska. Warszawa, Nowo-Sienna 2, tel. 114-30.

KATALOGI ROZSYŁA SIĘ BEZPŁATNIE

MYŚL ROBOTNICZA

Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.
Wychodzi co dwa tygodnie.
Prenumerata roczna wynosi K. 2.

„Myśl Robotnicza“ jest jedynem u nas pismem polskiem robotniczem, zawodowem, redagowanem w duchu chrześcijańskim. Informuje dokładnie o ruchu robotniczym i życiu w stowarzyszeniach robotniczych.

„Myśl Robotnicza“ jest dobrym informatorem i podręcznikiem praktycznym dla chcących pracować w stowarzyszeniach robotniczych.

Na posiedzeniu kwietniowem b. r. **Rada Arcybractwa i Banku Pobożnego w Krakowie nada**

STYPENDYA

z fundacyi im. X. Biskupa Ludwika Łętowskiego i im Walerego Rzewuskiego, czeladnikom pragnącym kształcić się w swoim zawodzie za granicą. O warunkach wymaganych do uzyskania tych stypendyj, zawiadomieni zostali przełożeni dotyczących cechów Krakowa, do których czeladnicy właściwego rzemiosła po informacye zgłaszać się mają. 259 3 3

Nakładem Spółki komandytowej właścieieli „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 25. pod zarządem J. R. Dobrzańskiego